

Rok I

GDĄSK, GDYNIA — WTOREK, 9 WRZESNIA 1947 R.

Nr 83

800-lecie Moskwy

LONDYN. — Do Plymouth przybył dziś frachtowiec angielski „Langolen“, na pokładzie którego część węgla stała już w płomieniach. Pożar powstał w chwili, gdy statek znajdował się jeszcze na Atlantyku. Dzięki na tychmiasłowej akcji załogi, udało się pożar zlokalizować.

I właśnie dlatego III Zjazd Prze
słowy tak, jak i poprzednie

Nie mówię zresztą w tej chwili o pieniądzach, mówię o stronie teologicznej i programowej. A

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Z najwyższym oddaniem i wy-
kłem uczestnicy datę całej na-



W związku z uroczystościami, poświęconymi 800-letniemu jubileuszowi Moskwy, Generalissimus Stalin wystosował orędzie, w którym określa stolicę ZSRR, jako miasto, będące symbolem wolności i pokoju.

Specjalne pociągi, okręty i samoloty przywiozły gości i delegacje z darami od różnych Republiki i państw. W Moskwie, w pałacu Ładziejskich z najdalszych nawet krajów przybyły także delegacje 30 stolic zagranicznych. W Moskwie odbywały się potężne konturne murów i wież Kremlu. Grupy poetów recytowały swoje wiersze przed masami, a na stadionach odbywały się rozgrywane najświetniejszych klubów sportowych.

Z najwyższym oddaniem i wy-
sokim szacunkiem

Niechaj mnożą się i doskonalać
trochę o pokój i niepodległość
naszej Waszej pracy!

Dziękuję Wam, lotnicy polscy,
za dotychczasowe Wasze wysił-
ki i zdobycze
Życzę Wam powodzenia w dal-
szej Waszej pracy!
Niech twój Lotnictwem Polskim

Sztandar walki wszystkich ludzi pracy

Sztandar walki o trwały pokój

Oświadczanie generalissimusa Stalina na 800-lecie Moskwy

MOSKWA, 7.9. (PAP) — Z okazji 800 rocznicy założenia Moskwy generalissimus Stalin wydał następujące oświadczenie:

„Przesyłam życzenia dla stołecy naszej ojczyzny, Moskwy, w dniu 800 rocznicy jej istnienia.

Cały kraj obchodzi dzisiaj tę pamiętną datę. Obchodzi ją z uczuciem miłości i z szacunkiem za wielkie usługi, oddane przez Moskwę ojczyźnie.

Moskwa nie tylko trzykrotnie w historii naszej ojczyzny wyzwoliła ją z obcego jarzma, spod jarzma mongolskiego, od polsko-litewskiej inwazji i od na jazu francuskiego. Stała się ona poza tym podstawą do zjednoczenia rozczłonkowanej Rosji w jedno państwo z jednym rządem, z jedną kierowniczą władzą.

Zaden kraj na świecie nie może spodziewać się zachowania swej niepodległości, osiągnięcia poważnego postępu gospodarczego i kulturalnego, jeśli nie uda mu się uwolnić od braku jednolitości i od nieporozumień.

Jedynie kraj zjednoczony w jedno scentralizowane państwo może spodziewać się osiągnięcia poważnego kulturalno-gospodarczego postępu, zapewnienia swej niepodległości.

Historyczne usługi, oddane przez Moskwę, polegają na tym, że była ona i pozostaje nadal podstawą stworzenia scentralizowa-

nego państwa. Jednakże usługi, oddane przez Moskwę ojczyźnie, nie ograniczają się do tego. Moskwa została znów ogłoszona stolicą naszej ojczyzny, wola wielkiego Lenina, stała się PROMOTOREM NOWEJ EPOKI RADZIECKIEJ.

Obecnie Moskwa jest nie tylko inspiratorem budowy nowego radzieckiego społeczno-gospodarczego ładu, który zastąpił rządzący ka pitałizm, który zniszczył i odrzucił wykorzystywanie człowieka przez człowieka. Moskwa stoi jednocześnie na czele ruchu, który wyzwala lud z niewoli kapita listycznej.

Obecnie Moskwa jest inspiratorką budowy nowej demokracji radzieckiej, która odrzuca zarówno pośrednią jak i bezpośrednią nierówność obywateli na tle rasowym i narodowościowym. Demokracja ta, zapewnia prawo do jednakowych zarobków za jedną kowal pracę.

Moskwa niesie SZTANDAR WALKI WSZYSTKICH PRACUJĄCYCH LUDZI NA ŚWIECIE, WSZYSTKICH UCISNIONYCH RAS I NARODÓW, WALKI O WYZWOLENIE SPOD PANOWANIA PLUTOKRACJI I IMPERIALIZMU.

Nie ulega wątpliwości, że bez takiej polityki Moskwa nie mogła być ośrodkiem organizacji przyjaźni narodów i ich braterskiej współpracy w naszym wielo milionowym państwie.

Obecnie Moskwa jest nie tyl-

ko inicjatorem budowy nowego sposobu życia ludu pracującego, wolnego od ubóstwa i nędznej egzystencji milionów biednych i bezrobotnych.

Moskwa jest jednocześnie wzorem dla wszystkich stolic świata w tej dziedzinie. Jedną z największych bolączek wielkich stolic państw europejskich, azjatyckich i amerykańskich stanowi istnienie dzielnic, w których miliony zbiedzonych pracujących ludzi jest skazanych na nędzną egzystencję i powolne, bolesne konanie.

Jedną z usług, świadczonych przez Moskwę, jest kompletne skasowanie tych dzielnic nędzy i umożliwienie klasie pracującej przeniesienia się z piwnic i chat do nowych, wygodnych domów, zbudowanych przez rząd radziecki.

Ostatnią usługą, świadczoną przez Moskwę, jest to, że niesie ona SZTANDAR WALKI O TRWAŁY POKÓJ I PRZYJAZN MIĘDZY NARODAMI, sztandar walki przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

Dla imperialistów wojna jest najkorzystniejszym zajęciem. Nic dziwnego, że agenci imperializmu starają się w ten lub inny sposób wywołać nową wojnę.

Usługi, świadczoną przez Moskwę, polegają na tym, że niezmordowanie demaskuje podżegaczy do nowej wojny i GROMADZI WSZYSTKIE MIŁUJĄCE POKÓJ NARODY POD SZTANDAREM POKOJU.

Władcy jest wszystkim, że narody miłujące pokój w nadzieję spoglądają na Moskwę jako na stolicę wielkiego, miłującego pokój mocarstwa i jako na POTĘŻNE PRZEDMURZE POKOJU.

Dlatego też kraj nasz obchodzi dzisiaj 800 rocznicę powstania Moskwy z taką miłością i szacunkiem dla swej stolicy.

Niech żyje nasza potężna, droga, radziecka, socjalistyczna Moskwa!

MOSKWA, 7.9. (PAP). — Z okazji 800 rocznicy powstania Moskwy — 3.665.859 robotników i pracowników moskiewskich, wysłało pismo do władz narodu radzieckiego, Józefa Stalina.

„800 rocznica powstania Moskwy — pisał on — jest świętem dla całego narodu radzieckiego. Moskwa jest

ośrodkiem całego politycznego, społecznego i kulturalnego życia naszego kraju, ośrodkiem najbardziej postępowych idei — wielkich idei Lenina i Stalina. Centralny komitet partii komunistycznej ZSRR kieruje z Moskwy wolą, energią i wysiłkami całego narodu radzieckiego. Moskwa, ukochane miasto narodu radzieckiego, jest przedmiotem podziwu wszystkich ludów ZSRR. Jednakże Moskwę miłuje nie tylko naród radziecki — jest ona drogą sercu całej postępowej ludzkości. Ku Moskwie zwracają się oczy ludzi pracujących wszystkich państw, którzy widzą w Związku Radzieckim zbawcę cywilizacji.

MOSKWA, 7.9. (PAP). — Przewodniczącą moskiewskiej Rady Miejskiej, Georgi Popow, witając przedstawicieli zagranicznych, przybyłych na uroczystość 800-lecia stolicy ZSRR, stwierdził w swym przemówieniu, że Moskwa jest ośrodkiem nowego świata, symbolizującym walkę ZSRR o prawdziwą demokrację i trwały pokój.

„Moskwa stała się stolicą pierwsze go państwa socjalistycznego na świecie — powiedział Popow — gdy robotnicy radzieccy pod kierownictwem Lenina i Stalina obalili władzę kapitalistów i ziemian i utworzyli wielką radziecką, socjalistyczną republikę.

„W dniu dzisiejszym zwracamy się pamięcią ku tym, którzy oddali swe życie w obronie Moskwy. Moskwa rozbrzmiewa dziś salwami artylerii i skrzykami, które są powołaniem ostrzeżeniem dla wszystkich podżegaczy nowej wojny.

Następnie Popow omówił szybki rozwój przemysłu moskiewskiego i podkreślił, że powojenne plany rozbudowy stolicy przewidują tysiące nowych bloków mieszkalnych i rozwój środków transportowych. Planuje się również rozbudowę istniejących instytucji kulturalnych i naukowych.

Kwiaty z nieba dla Prezydenta Rzeczypospolitej

Święto Lotnictwa — świętem Warszawy

Hej, gdybyż to można było polieć te nogi warszawskie, wędrujące wczoraj od Bielani, Żoliborza, Pragi, Saskiej Kępy, Czerniakowa, Śródmieścia i zewsząd dokoła Mokotowskiego pola!

Bo cała (z wyjątkiem niemowląt) stolica świętowała wczoraj z lotnikami. O zakład z każdym co by zwątpił — patrz na obramowanie lotniska na Mokotowie!

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ WŚRÓD MROWIA WARSZAWSKIEGO LUDU

Widzieliśmy Prezydenta Rzeczypospolitej w otoczeniu generałów, attaché wojskowych, dyplomatów i masy warszawiaków różnego wzrostu, pici i ubrania.

Nenni o Polsce

Polska może być przykładem dla innych państw demokratycznych

RZYM, 8.9. (obsł. wł.). Przywódca socjalistów włoskich Pietro Nenni, po wyjeździe z Polski, przesłał do redakcji dziennika „Avanti” artykuł zatytułowany „Droga Polski ku socjalizmowi”. Artykuł ten ukazał się na łamach „Avanti” w dniu 7 bm.

Nenni stwierdza w artykule, że miał możliwość przekonać się w Warszawie, iż droga do socjalizmu jest właściwie wyznaczona przez jednolity front polskiej klasy pracującej. Stosunki pomiędzy nową demokracją a Związkiem Radzieckim oparte są na pełnym wzajemnym zaufaniu i współpracy. W oparciu o tę współpracę Polska czuje się zabezpieczona przed ewentualną agresją niemiecką i dlatego społeczeństwo polskie nie ulega psychozie wojennej, tak znamiennej dla państw zachodnich.

Nenni podkreśla, że jedynie znieruchomienie reakcyjnej w Polsce zyciowej by sobie wybuchu trzeciej wojny

światowej spodziewając się, że przywróci im ona utracone przywileje polityczne.

Nenni opisuje następnie potworne wrażenie, jakie zrobił na nim obdźwięk oświecimski, w którym w czasie wojny zginęła jego córka.

Omawiając odrodzenie gospodarcze i finansowe Polski Nenni stwierdza, że Polska pod tym względem znacznie wyprzedziła Włochy.

„W Polsce istnieje jednolity front klasy pracującej — pisze Nenni w zakończeniu swego artykułu — i w sensie tym kraj ten może posłużyć za przykład dla innych państw demokratycznych.”

PRAGA, 8.9. (obsł. wł.). Pietro Nenni i sekretarz generalny partii Basso przybyli samolotem z Warszawy do Pragi. W czasie pobytu w Pradze socjaliści włoscy odbędą rozmowy z przywódcą czechosłowackiej partii socjal. — demokratycznej Zdenkiem Fierlingerem.

Sfery przemysłowe Anglii interesują się Polską

Delegacja brytyjska na Wybrzeżu

Na Wybrzeże przyjechał przed kilku dniami dyr. Zrzeszenia Przemysłu Brytyjskiego, p. Ramsdens. Przyjechał on na Wybrzeże w związku ze swoją podróżą po Polsce, w której ma się zaznajomić z polskim rynkiem i z możliwościami uaktywnienia eksportu brytyjskiego do Polski. Jednocześnie zamierza on nawiązać bliższe kontakty gospodarcze z naszymi sferami przemysłowymi i handlowymi. Gościowi towarzyszy w jego podróży radca handlowy ambasady brytyjskiej w Warszawie, p. Holliday.

Dnia 5 września, z okazji pobytu gości, Izba Przemysłowa - Handlowa w Gdyni urządziła wspólną konferencję, na której obecni byli obaj Brytyjczycy, dyrektor Izby ob. Kawecki oraz jej prezes, prof. Ocłoszyński. Poza nimi udział w konferencji braли przedstawiciele wszystkich branż

przemysłowych i handlowych na Wybrzeżu.

W trakcie konferencji p. Ramsdens zaznamił obecnych z możliwościami przemysłu brytyjskiego wyrażając przekonanie o konieczności nawiązania bliższych stosunków. Przemysł brytyjski w ostatnim czasie przeszedł daleko posuniętą reorganizację. Obecnie wszystkie fabryki są zrzeszone. Zrzeszenie Przemysłu posiada w tej chwili 250 rozmaitego rodzaju branżowych związków.

Po wyjaśnieniach p. Ramsdensa, radca Holliday poinformował zebranych o tym, że w ambasadzie brytyjskiej w Warszawie skompletował bogaty zbiór katalogów firmowych i szeroki asortyment towarów próbnych, który w każdej chwili stawia do dyspozycji przedstawicielom sfer handlowych Polski.

Imigranci w Hamburgu

Anglicy wysadzają ich na ląd przy dźwiękach muzyki tanecznej

HAMBURG, 8.9. (Obsł. wł.). — Dziś rano zaczęło się w Hamburgu wysadzanie na ląd z okrętu „Ocean Vigaur” emigrantów żydowskich zatrzymanych u brzegów Palestyny.

Na pokładzie statku straż pełnią angielscy spadochroniarze, a na dworcu wojsko.

Cała trasa od mola do dworca obstawiona została żołnierzami VI dywizji spadochroniarzy. Przed wprowadzeniem imigrantów do wagonów poddano ich bagaże dokładnej rewizji, obawiając się, że może się w nich znajdować broń.

Korespondent Reutera donosi, że imigranci schodzili na ląd w zupełnym milczeniu. Podobne milczenie panowało również wśród żołnierzy angielskich, którzy przygotowani byli użyć nawet broni i siły przeciwko kobietom i dzieciom tak, jak to robili w przeciagu dwóch miesięcy na statku.

HAMBURG, 8.9. (Obsł. wł.). — Podczas sprowadzania na ląd imigrantów wielu z nich stawiało czynny opór. Jeden z imigrantów broniący się ciekawie pięściami i nogami pobity został dotkliwie przez żołnierzy angielskich.

Zakłady amunicji wyleciały w powietrze

Kilkadziesiąt zabitych i rannych

ALCALA DE HENARES, 8.9. (obsł. wł.). W wojskowych zakładach amunicji w Alcala de Henares nastąpiła wczoraj z niewiadomych przyczyn straszliwa eksplozja. Dotychczas stwierdzono śmierć 38 osób. 20 żołnierzy z miejscowego garnizonu zginęło bez wieści. W znajdującej się w pobliżu fabryce ceramicznej, rannych zostało 17 robotników, z których jeden zmarł na skutek odniesionych obrażeń.

Anglia prosi o pożyczkę wobec nierealności planu Marshalla

LONDYN, 8.9. (obsł. wł.). — W poniedziałek oczekiwane jest przybycie do Londynu ministra skarbu Stanów Zjednoczonych Johna Snydera, który obecnie będzie na posiedzeniu Międzynarodowego Banku Odbudowy.

W związku z tym w londyńskich kręgach gospodarczych rozeszła się pogłoska, iż brytyjski minister skarbu Dalton wystąpi z propozycją, by Międzynarodowy Fundusz Monetarny udzielił krajom europejskim większej pożyczki — dopóki plan Marshalla nie będzie zrealizowany.

LONDYN, 8.9. (obsł. wł.). — W artykule wstępnym, poświęconym dru-

Ogólna ilość rannych wynosi 38 osób. Eksplozja nastąpiła na wzgórzu ziemnym na 20 metrów, gdzie w tym czasie znajdowały się magazyny materiałów wybuchowych.

Na skutek wybuchu wzgórze zostało zniszczone z powierzchni ziemi, zginęli wszyscy mieszkańcy. Ruiny prochu i pocisków zostały zwałami ziemi, utrudniając jeszcze bardziej wydobycie zabitych i rannych.

Rozwiązanie tego problemu pozwoli na osiągnięcie porozumienia podczas rozmów, jakie rozpoczynają się w tym tygodniu w Londynie.

Dnia 6 września 1947 r., po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł

WŁADYSŁAW CZAJKOWSKI

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Ziem Odzyskanych

Komandor Orderu Polski Odrodzonej

Zmarły położył niespożyte zasługi dla utrwalenia

granic Polski Demokratycznej nad Odrą i Nysą

i zagospodarowania Ziem Odzyskanych

Minister Ziem Odzyskanych

Dnia 6 września 1947 r., po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł

WŁADYSŁAW CZAJKOWSKI

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Ziem Odzyskanych

Komandor Orderu Polski Odrodzonej

W zmarłym tracimy niestrudzonego bojownika

o utrwalenie polskości na Ziemiach Odzyskanych — nieodżałowanego przełożonego i kolegę.

Pracownicy Ministerstwa

Ziem Odzyskanych

No odbudowę Warszawy

Pracownicy KW PPR w Gdańsku wpłacili 31.780 zł.

W odpowiedzi na apel Prezydenta R. P. pracownicy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Gdańsku uchwalili opodatkować się na rzecz odbudowy Warszawy w wysokości jednodniowego zarobku brutto.

W wykonaniu tej uchwały w dniu wczorajszym sekretarz kół partyjnego wpłacił na konto redakcji „Głosu Wybrzeża” sumę 31.780 zł.

Pracownicy KW PPR wzywają wszystkie kółka naszej partii oraz kółka innych stronnictw demokratycznych, związki zawodowe, Ligę Kobiet, instytucje samorządowe oraz wszystkie organizacje społeczne i młodzieżowe do pójścia za ich przykładem i opodatkowania się na rzecz odbudowy Warszawy.

Pracownicy firmy „Hartwig”

ponad 100.000 zł.

Jako pierwsi na apel Prezydenta R. P. ob. Bolesława Bieruta, dotyczący konieczności jak najszybszej odbudowy Warszawy stanęli pracownicy i robotnicy firmy „Hartwig” w porcie gdańskim i gdańskim, przemaszując na ten cel jednodniowy zarobek.

Suma ta w przybliżeniu wyniesie ponad 100.000 zł. W dniu wczorajszym przedstawiciele tej firmy wpłacili do naszej redakcji pierwszą ratę w sumie 50.000 zł.

Pracownicy redakcji „Głosu Wybrzeża” złożyli na rzecz odbudowy Warszawy 4.500 zł.

Radzieckie Towarzystwo „Osoawiachim”, jednoczące w swych szeregach wiele tysięcy młodziaków, która opanowuje niezbędne wiadomości dla obrony swego kraju, poleciło mi przekazać Lidze Lotniczej Polski skromny dar przeznaczony dla polskiego klubu lotniczego w Toruniu.

Korzystając z okazji, przekazuję pozdrowienie od „Osoawiachim” całej polskiej młodzieży, która poświęca swe siły przysposobieniu dla obrony swego kraju — a przede wszystkim tej młodzieży, która opanowuje sztukę lotniczą.

Niech żyje współpraca lotniczych sił Związku Radzieckiego i bratniej słowiańskiej Polski.

Gen. Masłowowi podziękował delegat Rządu do spraw Ligi Lotniczej, Czechowski.

POKAZY LOTNICTWA SPORTOWEGO

Potem najmłodszy konstruktorzy tzw. modelarze demonstrowali swoją uskrzydloną pracę: szybowcy.

Po nich wyszedł w niebo szybowiec S. G. — 38 z pilotem Kosibą, zaraz dwa „pociągi” powietrzne (samoloty z szybowcami), zaczęły akrobację szybowce „Baby” prowadzone przez Millera i Kosińskiego, jeszcze jedna „Baba” z tzw. dolnym zaczepem i pilotem Zajacem.

Gdy się popisali, zaczął wydziwiać najnowszy szybowiec polski „Sep”.

Z terkotem wzbił się inż. Kasprzyk na turystycznej maszynie RWD-13, po nim przedstawił się powojenny „Szpak” — 4” z pilotem Szymańskim, samolot „K. L. — 35”, na którym jechał inż. Rychter, następnie „Szczygieł” akrobacyjny i najnowszy sportowy „Zak”. To był pokaz lotnictwa szkolenlowo — sportowo — cywilnego.

REWIA LOTNICTWA BOJOWEGO

Teraz do głosu doszło wojsko.

Skoczek spadochronowy z kwiatami zameldował się w loży Prezydenta. W powietrzu toczył się bój czterech myśliwskich „JAK — 9”.

Za jakiś czas nadpłynęły bombowce „Po — 2” i eksplozjami bomb zniszczyły nieprzyjacielski most i osiedle. Szczęść „IL — 2”, czyli „szturmowiki”

EUGENIUSZ SZYR

Wiceminister przemysłu i handlu

Wygraliśmy bitwę o produkcję

Wygramy bitwę o handel i eksport!

Pierwszy Zjazd postawił przed pracownikami przemysłu polskiego zadanie objęcia i uruchomienia setek zakładów pracy, fabryk, kopalni i hut na Ziemiach Odzyskanych.

150.000 robotników miało osiedlić się w nowych dla siebie warunkach, bez gwarancji stałego zaopatrzenia, względnie bezpieczeństwa i w niezwykle trudnych warunkach komunikacyjnych.

Grupy operacyjne, a później ekipy i zespoły, delegowane z zakładów Polski Centralnej, szły najchętniej w nieznane. A zabierali na swoje łono nie tylko fabryki, ale i instalacje gazowe, uszkodzone, brak normalnej administracji, brak aptowizacji, brak często planów i rysunków technicznych, sabotaż Niemców i masowy szaber, uprawiany przez bardziej „przedsiębiorczych” i mniej moralnie elementy.

Zadania, sformułowane na pierwszym Zjeździe, zadziwiali swą śmiałością. Pesymiści obawiali się gwałtowności granic i braku kadr technicznych, szczególnie wobec bynajmniej nie budzącego stanu obsady kierowniczej w wielu zakładach pracy Polski Centralnej. Drugi Zjazd we Wrocławiu skontrolował plan ministra Mince z rzeczywistością. Scetycy i wrogowie, pesymiści i schorzałiw „realistów” musieli pogodzić się z faktami.

Fakty i osiągnięcia

Pierwszy Zjazd przedstawiał językiem planów i nazwał. Drugi Zjazd przedstawiał, uruchomienia produkcji, odbudowy w I-ym rzędzie Państwową fabrykę Wagonów we Wrocławiu, uruchomienia i odbudowy portów, utworzenia Funduszu inwestycyjnego Przemysłu Ziemi Odzyskanych, zostały przekroczone, a produkcja węgla, żelaza i stali, taboru kolejowego, wyrobów włókienniczych, papierniczych, drzewnych i materiałów budowlanych i ceramiki szlachetnej, stanowiły już poważny odsetek ogólnokrajowej produkcji.

Drugi Zjazd zdobył się już na postawienie żądań jakościowych, obok ilościowych, na publiczną krytykę braków i błędów w pracy, na wysuwanie śmiałego zadania podwyższenia produkcji przemysłowej Ziemi Odzyskanych o 50 proc. w ciągu jednego roku, od II do III Zjazdu, o uruchomienie i odbudowę nie jednego, a wielu szludarnych zakładów.

Równie śmiałe było postawienie przez ministra Mince zadań w dziedzinie szkolenia młodocianych. Do końca roku 1947 powołał olbrzymią armię przysposobienia przemysłowego w ilości co najmniej 25.000 uczniów, zwerbowanych we wsłach o największym przedudniu, o najuboższej glebie i spośród najojedyniejszych rodzin chłopiejskich — oto trudne, kosztowne i piękne równocześnie zadanie, postawione Centralnym Zarządem Przemysłu i Departamentowi Kadr Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Na Ziemiach Odzyskanych rosną kadry inżynierów

Na Ziemiach Odzyskanych miała przypaść większość tej młodzieży, a szkoły przysposobienia przemysłowego stały się kuznią nowych kadr, wylegarnią młodych talentów, świadectwem stosunku nowej Polski do wsi i do chłopów.

Trzeci Zjazd Przemysłu Ziemi Odzyskanych jest równocześnie ostatnim Zjazdem.

Zadania postawione przed pracownikami przemysłu znów przeszły próbę ogólną rzeczywistości. Nie mamy jeszcze danych za sierpień, ale wystarczy porównanie produkcji sierpnia 1946 z produkcją czerwca 1947 r., a więc tylko za okres 10 miesięcy. Wzrost produkcji wynosi 45 proc., czyli plan został nie tylko osiągnięty, ale z pewnością przekroczony. Nie wszystkie zakłady, wymienione w debatach drugiego Zjazdu, wywiązały się w 100 proc. z postawionych sobie zadań. Większość jednak i to znakomita, dopisała.

Radosny bilans

Fabryka Ciężkich Obrabiarek w Kuźni Raciborskiej produkuje już tokarki — kołówki do zestawów wagonowych — przyjmuje już oferty eksportowe.

Państwowa Fabryka Silników w Pile Piłkowskiej produkuje „człowieka” — obecnie zatrudnia blisko tysiąc robotników i produkuje obrabiarki, silniki do łodzi rybackich, części do maszyn włókienniczych.

Huta Szczecińska uruchomiła pierwszy wielki piec, produkcja w lipcu osiągnęła 3.350 ton surowki, załoga liczy około 1.100 pracowników.

Fabryka Związków Organicznych „Rokita” rozpoczęła produkcję w 1947 roku. Zatrudnienie w lipcu wynosi 1.100 pracowników.

Kombinat włókienniczy „Polska Wełna” w Zielonej Górze wykonał roczny plan uruchomienia w 90 proc. już w miesiącu sierpnia, a produkcja 60.000 m. nieściennie została osiągnięta w tymże miesiącu, przy stanie zatrudnienia 1.397 pracowników. Jedyną Zjednoczoną Zakładami Hutniczymi w Pięksku i fabryka sklejek i płyt stolarskich w Pięksku, na Mazurach, nie wywiązały się

w dostatecznym stopniu. Zakłady w Pięksku z powodu niemożliwości technicznej przerobu automatów do produkcji wełki na automaty butelkowe, a Zakłady w Pięksku z powodu trudności komunikacyjnych. Jednak Zakłady w Pięksku odbudowały budynki w 40 proc., zatrudniają 1.111 osób i wyprodukują do końca roku około 2.700 ton szlud wszelkiego rodzaju. Zakłady w Pięksku budują się całkowicie od nowa, zatrudniają 427 pracowników, osiągnęły już 70 proc. planu budynków i 70 proc. planu zainstalowania maszyn. Uruchomione będą w końcu 1947 r.

W roku 1947 należało, zgodnie z wy-

tycznymi drugiego Zjazdu, osiągnąć przyrost 60 tysięcy nowych pracowników, przy uwzględnieniu wysiedlania Niemców. Faktycznie już w ciągu 10 miesięcy od II Zjazdu przyrost ogólny osiągnął liczbę 73.903 pracowników, a przyrost polskich pracowników liczbę 84.557.

Szkoły przysposobienia przemysłowego powstały w liczbie 24 szkół czynnych i ze stanem uczniów za miesiąc sierpień — 10.400, w tym 8.200 na Ziemiach Odzyskanych.

W organizacji jest 29 szkół. Do końca roku będzie, zgodnie z planem, 25 tys. uczniów — w tym również, zgodnie

z zapowiedzią planu, 14.400, czyli wiekszość na Ziemiach Odzyskanych. Obok szkół przysposobienia przemysłowego powstały zwykłe szkoły przemysłowe w liczbie 83 i ze stanem uczniów 8.520 na Ziemiach Odzyskanych. Kursy rzemieślnicze w liczbie 325 stanowią 50 proc. ogółu kursów w Polsce ze stanem uczniów 10.263. Dotyczy to tylko szkolnictwa, podległego Min. Przemysłu.

Produkcja wzrasta

Udział produkcji Ziemi Odzyskanych w krajowej systematycznie i to pomimo szybkiego rozwoju przemysłu Polski Centralnej. Ogólny wskaźnik produk-

Klasa robotnicza nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem dla odbudowy kraju

Dokończenie przemówienia tow. Sokorskiego

Składowe elementy współzawodnictwa „prowadzą się do:

1 zasady przekroczenia planu (wykonanie planu jest tylko protym obowiązkiem,

2 zasady polepszenia jakości.

3 zasady przekroczenia norm wydajności grupowej oraz indywidualnej.

4 zasady wzrostu realnych płac w miarę wzrostu wydajności pracy.

5 zasady oszczędności (potanień kosztów własnych produkcji).

6 zasady wzrostu dyscypliny (zmniejszenia liczby nieusprawiedliwionych nieobecności w pracy).

7 zasady wzrostu bezpieczeństwa pracy (zmniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków).

8 zasady kolektywności umów o współzawodnictwie, od indywidualnego zobowiązania, poprzez zobowiązanie brygady (zespołu) do zobowiązań obejmujących całe zakłady pracy i wreszcie całe gałęzie przemysłu.

9 i wreszcie zasady mieszanej kontroli międzygrupowej, czy też międzyzakładowej.

Wypracowanie tych poszczególnych zasad wymaga uprzed-

1 określenia norm technicznych przy realnie istniejących warunkach technicznych zakładu pracy (gałęzi przemysłu).

2 określenia względnej wartości procentowego przekroczenia planu gospodarczego, dotyczy to zwłaszcza umów międzybranżowych, gdzie przekroczenie planu produkcji w jednej gałęzi produkcji jest znacznie prostsze i technicznie łatwiejsze do wykonania niż w drugiej.

3 określenie norm oszczędnościowych, zarówno w paliwie, jak i w smarach oraz w zużyciu wariantu narzędzi produkcji.

4 sprecyzowanie grup mających między sobą współzawodniczyć.

5 sprecyzowanie metod wzajemnej kontroli, która by wykluczyła element biurokratycznego podsumowywania rezultatów współzawodnictwa.

Szeroki rozmach, jaki przyjęło współzawodnictwo pracy brygad młodzieżowych, utworzył drogę dla współzawodnictwa ogółu pracowników najpierw w przemyśle węglowym, potem włókienniczym. Doświadczenia tych niezwykłych, powiedziałbym nawet bohaterkich i historycznych dokonań, pozwoliło nam przejść do wyższego etapu współzawodnictwa — do współzawodnictwa między przemysłem węglowym i włókienniczym.

Jest to oczywiście tylko wstęp do współzawodnictwa powszechnego.

W tych warunkach świat pracy przechodzi na III Zjazd Przemysłowy z hasłem współzawodnictwa, jako hasłem swojej codziennej walki o polepszenie położenia materialnego świata pracy, o wygranie bitwy w przemyśle, o wykonanie planu gospo-

Trzeci Zjazd Przemysłowy posiada dla nas, dla ruchu zawodowego, dla mas pracujących, specjalną wymowę. Odbija się on w Szczecinie. W mieście granicznym, w mieście, które trzyma straż nad Odrą.

Granice nad Odrą, to przyszłość i potęga naszego kraju. Dla człowieka pracy słowa te posiadają specjalną wymowę. Są to słowa zwycięstwa. Zwycięstwa myśli narodowej, narodowej racji stanu ucieleśnionej przez masę ludową.

Klasa robotnicza uczyła się patriotyzmu w trudnych warunkach. Uczyła się patriotyzmu w ogniu walki klasowej. W obliczu stacjonowania się burżuazji do obozu zdrady narodowej.

Granice nad Odrą narodził polski, uosobiony w ludzie polskim i w robotniku polskim, wydarł niemieckiemu okupantowi w twardym trudzie i w ciężkiej walce. JEST TO GRANICA SPRAWIEDLIWOSCI HISTORYCZNEJ I GRANICA NASZEJ PRZYSZŁOŚCI.

I dlatego wybranie Szczecina na Trzeci Zjazd Przemysłowy świadczy o wielkiej przenikliwości i twardej woli naszych kierowników nawi państwowej.

W obliczu zadań, które nas czekają, jestem upoważniony w imieniu zjednoczonego ruchu zawodowego, reprezentującego dziś 2,5 miliona zorganizowanych

członków, oświadczyć, co następuje:

Nie ma takich zadań i takich zobowiązań, których klasa robotnicza nie podejmie się dla dobra kraju i dla odbudowy jego gospodarki narodowej.

Jesteśmy ruchem niezależnym. Mamy inną niż państwo funkcję społeczną, operujemy innymi metodami.

Mamy jednak ten sam cel. Ożywieni jesteśmy tą samą troską o własne państwo i o człowieka tego państwa.

Idziemy po tej samej drodze historycznego rozwoju. Jesteśmy tą samą całością. I tak, jak głęboko wierzymy, że kierownicy nawi państwowej rozumieją naszą troskę i nasze postulaty, tak rząd może być zawsze pewny naszego poparcia i naszego zaufania.

Bo to jest nasz rząd i to jest nasze państwo.

Współzawodnicząc o palmę pierwszeństwa w wielkim wysiłku pracy wykonamy plan odbudowy gospodarczej naszego kraju, budując jego przyszłość, budując dobrobyt materialny człowieka pracy.

I z tej drogi nas nikt i nigdy nie zawróci.

Tak, jak nikt nie odbierze nam Szczecina, miasta, które staje się symbolem naszej dumy narodowej, naszej woli i naszego wysiłku.

je, jeśli przyjąć produkcję marca 1943 jako 100, wynosił w czerwcu 1947 — 203 proc., a odsetek produkcji Ziemi Odzyskanych w stosunku do produkcji całej Polski wzrósł od 11,3 proc. w marcu 1946 r. do 21,9 proc. w czerwcu 1947 r. Ilość zakładów uległa zmniejszeniu w związku z komasacją szeregu obiektów wynosi jednak 1.214 zakładów czynnych i stanowi 35 proc. ogólnej liczby zakładów czynnych w Polsce.

Stan zatrudnienia osiągnął w czerwcu 1947 r. liczbę 304.395, w tym 279.387 Polaków. Liczba zatrudnionych Niemców spadła z 80,7 proc. w sierpniu 1945 r. do 7 proc. i ulegnie szybko dalszej redukcji. Armia pracownicza Przemysłu Ziemi Odzyskanych stanowi dziś 29 proc. ogólnej liczby zatrudnionych w Polsce.

Trzeci Zjazd nie powstydzi się drugiego Zjazdu, nie zawaha się również w krytyce nieostrożnej błędów i niedociągnięć. Na czoło obrad wysuną się zagadnienia nierównomierności w rozwoju poszczególnych okręgów Ziemi Odzyskanych. Zdolność przedadunkowa portów, szczególnie szczecińskiego, musi ulec szybkiemu zwiększeniu, o ile produkcja ma utrzymać odpowiednie warunki realizacji.

Zegluga na Odrze nie odpowiada wymaganiom i potrzebom szybko rozwijającego się przemysłu i konieczności rozszerzenia ruchu tranzytowego, wobec umowy z Czechosłowacją i na tle perspektyw planu budowy kanału Odra — Dunaj.

Zaplecze gospodarcze portów — okręgi: mazurski i szczeciński, jako najbardziej zniszczone i najmniej uprzemysłowane, muszą otrzymać wydawną pomoc Państwa. Zegluga i rybołówstwo morskie mimo szybkiego rozwoju — nie są jednak na poziomie, po trzeb, brak im odpowiedniej bazy produkcyjnej, sprzętu i dostatecznej obsługi technicznej. Tym się tłumaczy wybór miejsca III Zjazdu. Po Wrocławiu — Szczecin staje się centralnym ośrodkiem naszej uwagi.

Nowy etap walki

Po pokonaniu podstawowych trudności produkcyjnych, wysuwają się na czoło zagadnienia realizacji produkcji na rynkach krajowych i zagranicznych. Po bitwie o produkcję, bitwę o handel i bitwę o eksport.

Trzeci Zjazd zamknie dwuletni okres zmagania o szybkie uruchomienie przemysłu, o masowe przesiedlenie robotników i pracowników na Ziemi Odzyskane, o błyskawiczne, w stosunku do historycznej skali zagadnienia, scalenie gospodarki Ziemi Odzyskanych z gospodarką Polski Centralnej. W zasadzie w ciągu zaledwie dwóch lat cel ten osiągnięto. O tym mówią cyfry i fakty.

Na nowym etapie czeka nas jeszcze trudniejsze i piękniejsze zadanie — budowy nowych, potężnych kombinatów przemysłowych, rozbudowy systemu komunikacyjnego, portów i zeglugi, realizacji zadań długofalowych, obojętnych w skali nowoczesnej techniki i opartych o trwałe bazy, Polski Ludowej, Polski przemysłowo - rolniczo - morskiej.

na tematy
ONIA

Warszawski wrzesień

„Miesiąc odbudowy Warszawy” rozpoczął się w stolicy pod znakiem wielkiego entuzjazmu. Osobisty udział Prezydenta R. P. w pracy nad porządkowaniem Rynku Starego Miasta, masowe zgłaszanie się ochotników, nadszpoczekiwany sukces mobilizacyjny organizacji warszawskiej naszej Partii stanowiły dobrą prognozę dla postępów akcji odbudowy.

ODBUDOWA WARSZAWY JEST RZECZĄ CAŁEGO NARODU, WARSZAWIE MUSIMY ODBUDOWAĆ JESZCZE ZA ŻYCIA NASZEGO POLSKOLENIA. Te hasła, te slogany, które stały się własnością wszystkich Polaków, trzeba — zwłaszcza w miesiącu odbudowy — z całą energią wprowadzić w życie, trzeba utrzymać namiętność płomienia entuzjazmu i zapału, trzeba rozszerzyć go na cały kraj.

Nadchodzące meldunki budzą jednak pewien niepokój. Mimo, że minęło już osiem dni września, kraj nie żyje jeszcze miesiącem odbudowy swojej stolicy. Rozsłane jak Polska długa i szeroka Komitety Odbudowy Warszawy, nie wyszły jeszcze poza ramy swej, zwykłej codziennej pracy. Natężenie akcji zbiorowej, deklarowanie dobrowoli ofiar, zgłaszanie się do ochotniczej pracy zdaje się wciąż jeszcze nie przekraczać zwykłych codziennych norm.

Ten stan rzeczy trzeba radykalnie zmienić. Rzeczą organizatorów „Miesiąca Odbudowy Stolicy”, „Miesiąca Wszystkich, którym Warszawa jest droga, jest pełne wykorzystanie pozostałych jeszcze dwudziestu kilku dni września dla akcji promowania: zebrań, zebrań poważnych funduszy, dla uporządkowania poszczególnych odcinków stolicy, dla zalekowania przez miasta i miasteczka patronatu nad odbudową konkretnych — mniejszych czy większych — obiektów w Warszawie.

Nie ma w Polsce miasta, w którym nie ma odbudowy Warszawy. WARSZAWIĄK RZECZYNIEM ODBUDOWY SWOJEJ WARSZAWY. KAŻDY WARSZAWIĄK INICJATOREM AKCJI NA RZECZ WARSZAWY. KAŻDY WARSZAWIĄK NAJAKTYWNIJSZYM DZIAŁACZEM LOKALNEGO KOMITETU ODBUDOWY WARSZAWY.

Robotnicy przemysłu włókienniczego i węglowego zawarli umowę o współzawodnictwo w przekroczeniu planu. TOW. PSTROWSKI wzwał do współzawodnictwa swych towarzyszy pracy, tkaczka TOW. KOZŁOWSKA zainicjowała walkę o pracę na swojej fabryce. Rozpoczęli my szlachetną rywalizację, zainicjowali współzawodnictwo między poszczególnymi Komitetami Odbudowy Warszawy: o zebranie największych (w przeliczeniu na ilość mieszkańców miast) sum, o największe wzmocnienie ofiarności na rzecz stolicy. Czas jest krótki i wymaga skoncentrowanego wysiłku. — Przez dni dzielące nas od końca „Miesiąca Odbudowy” cały kraj żyć musi rzeczywistością pod hasłem odbudowy Warszawy.

„TRYBUNA WOLNOŚCI” ORGAN KC PPR

KŁOPOTY ANGLIKOW Z NIEMCAMI

Wychowanki Hitlera przy pracy

— Może napije się pan herbaty!

— Dziękuję — odpowiadał mecha-

— nie i w tej chwili uprzytomniał sobie,

— że po angielsku dziękuję, znaczy

— proszę. Istotnie, umalowana Niemka od

— razu wraca z letnią herbatą i sakramen-

— talnym ciastkiem. Jest godzina 11 i każ-

— dy szanujący się Anglik musi o tej por-

— ze przerwać pracę. Mój rozmówca, wy-

— soki urzędnik Brytyjskiego Zarządu

— Wojskowego w Niemczech, siedzi w ko-

— szulku i szelkach i nerwowo bębni palce-

— mi po zwałonym papierami, biurku.

— Nie jest to już ta herbata, którą

— pijał pan w Londynie — wzdycha An-

— glik. — Rzeczywiście, zamiast mocnej

— angielskiej herbaty, podano mętny płyn,

— zabarwiony mlekiem i już niekrzesz,

— bardzo zresztą słabo.

— Trudno — dodaje Anglik — nie

— mamy cukru. Papierosy obcięto nam z

— 290 tygodniowo, na 90 i zabroniono do-

— syłać z Anglii. Wie pan zapewne, że

— Amerykanie zmusili nas do zakupywa-

— nia tytoniu w Stanach. Jest on tak dro-

— gi, że zużyliśmy na import znaczny

— część udzielonej nam łaskawie przez A-

— merikanów pożyczki. W ostatnich miesią-

— cach kosztowało to nas grubo ponad pół

— miliarda dolarów. Musimy zatem oszczę-

— dzać. Gorzej, że jedzenie jest coraz

— gorsze. Z przydatków żona nie może u-

— gotować obiadu i coraz częściej wyściu-

— pnie na obiad do klubu. Po obiedzie w

— klubie jestem zresztą też głodny, a na

— zbyt częste chodzenie, nie można sobie

— pozwolić.

— Byłem ostatnio w amerykańskim klubie i uważam, że je się tam wcale dobrze — zauważa szelkowiec.

Mój Anglik jest wyraźnie zdenerwowany.

— Oczywiście, ale my tam bez zaproszenia chodzić nie możemy, gdyż nie chcą nam wymienić funtów na dolary. Uważają, że oficjalny kurs 4 dolarów za funta jest zbyt wysoki, że w rzeczywistości funt wart jest znacznie mniej. Zresztą im w ogóle jest dobrze. W swoich sklepach w Niemczech dostają mogą wszystko, a pensje mają trzy razy wyższe od naszych. Coż dziwnego, że tylko spośród nas chce uciekać z Niemiec.

Złośliwie zauważam, że i tak większość pracy Brytyjskiego Zarządu Wojskowego zwalia Anglikom na Niemców, a zwłaszcza na Niemki.

Anglik podnosi wzrok na wymalowaną Niemkę, która udaje, że porządkuje akta w rogu gabinetu i prosi ją, by wróciła do swej pracy w drugim pokoju. Gdy wymalowana bóstwo z wyraźną obrażoną miną zniknęła za drzwiami, Anglik zwraca się do mnie wulgarne straskany.

— Niech pan się nie śmieje. Zagadnienie to nabiera dla nas teraz szczególnej wagi. Z początkiem okupacji zastaliśmy w Niemczech cały sztab pracowników, które nie tylko znali nasz język, ale nawet system urzędowania.

— Oczywiście — potakuję z uśmiechem — są to Niemki, które niegdyś

na kursy, zorganizowane przez Hitlera w Młłster. Były one specjalnie szkolone na objęcie urzędowania w Anglii — chwila, gdy Hitlerowi uda się desant, a wobec okładania desantu z roku na rok, miały czas szkolić się przez całą prawie wojnę.

— W każdym razie stanowiły dla nas bezcenną pomoc — zapewnia Anglik. — Rozumiemy nas i uczęły niemieckich fachowców, których następnie angażowaliśmy. Niech mi pan wierzy, że mogliśmy mieć do nich bezwzględne zaufanie. Na pewno — dodaje, widząc moje sceptyczne rozróżnienie rak. — Były dumne, że mogły pracować w imieniu zwycięzców.

... I nastrajając ich tak, jak tego wymagały niemieckie interesy — dodaje cicho.

— To już zależało od postawy naszych ludzi — zbywa ten argument Anglik — ale w każdym razie wykonywali wszystkie polecenia, byli zatem narzędziem, na którym można polegać. Ale tak było przed rokiem. Dziś nie można ufać nikomu. Najbardziej zaufany Niemiec na najwyższym szczeblu naszej administracji, sprzedaje się każdej chwili za papirusy, kawę, lub słone. Jeszcze przed rokiem podziwialiśmy, jak Niemcy pracowali nadal za siwe groszowe uposażenie i robili to sumiennie. Dziś pracują tylko ci, którzy opłaceni są wysoce ze specjalnych funduszy, jakie się mnożą teraz w Niemczech. Reszta, teraz nie do wiary, profesor czy inżynier

nie rzuca katedrą i fabrykę, woląc posadzić np. barmana w amerykańskim klubie. Proszę zauważyć, że jak na Niemcy jest to zjawisko przełomowe, gdyż nagle upór w trwanie we własnym zawodzie nie był zakorzeniony tak silnie.

Nie potrafili podzielić ciętarstwa mego rozmówcy, ale przynajmniej, że sama obserwacja jest trafna.

— I co my teraz mamy zrobić — ciągnie dalej Anglik. — Coły nasz aparat urzędniczy oparty jest na Niemcach. Na głą, w tolu paru ostatnich miesiącach, widzieli, że aparat ten całkowicie zawodzi. Urzędnicy niemieccy, użnieni i uśmieczeni jak dawniej, krzyżują wszystkie nasze plany, a w oczach niemieckiej ludności zrzucają całą winę na nieudolność brytyjskiej administracji.

— Tak, wydaje się, że Niemcy wolą teraz Amerykanów — dolecam słowy do ognia.

Anglik robi się czerwony i nerwowo szuka papierosa w pustym pudełku. Pod sułcam mu Wawela, którego z ulgą zapala. Przez chwilę paliłmy w milczeniu.

— Coż pan chce — mówi Anglik, lekko zawstydzony, że dopuścił do postawienia kropki nad „i” — Amerykanie mogą i chcą dać Niemcom więcej, niż możemy my.

... I pewnie więcej nawet, niż wy sami uważacie za rozsądne! — dodaje, wstając do pożegnania, aby nie zmuszać strapiętego rozmówcy do zbyt krępującej odpowiedzi.

STANISŁAW LEAB

Potrzeby i trudności Gdańska

Sprawozdanie z konferencji w Zarządzie Miejskim

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego w Gdańsku odbyła się konferencja z udziałem posłów Okręgu Gdańskiego na Sejm Ustawodawczy oraz przedstawicieli prasy.

Konferencja miała na celu zaznajomienie posłów Ziemi Gdańskiej z najpilniejszymi potrzebami oraz trudnościami, z jakimi boryka się Zarząd Miasta Gdańska.

Na porządku dziennym figurował szereg referatów dotyczących następujących zagadnień: 1) kosztów administracji samorządowej, 2) zdrowia i opieki społecznej, 3) szkół i plantacji, 4) odbudowy Gdańska oraz 5) potrzeb finansowych miasta.

Spółród posłów byli obecni: tow. Kłodziej, Wołek, Bigus, ob. Janowski i ks. Kołakowski.

Konferencję zajął krótkim przemówieniem urzędujący prezydent miasta, tow. Tredjakowski.

Nie ma przerostów wydatków administracyjnych

Pierwszy zabrał głos dyr. Zarządu Miejskiego, ob. Zalewski, wykazując bezpodstawną wysuwanych niekiedy pod adresem miasta Gdańska zarzutów o rzekomym przerostie wydatków administracyjnych. Referent wyjaśnił, że normy procentowe, przyjęte przy ocenie prawidłowości budżetu samorządu z okresu przedwojennego, nie mogą mieć zastosowania w dzisiejszych, nie normalnych warunkach. Względnie wysoki udział procentowy wydatków administracyjnych w ogólnym rozrachunku Zarządu Miejskiego głównie z niedorozwoju części rzeczowej budżetu. Poziom wydatków administracyjnych tłumaczy się ponadto rozległością terenu miasta, przy słabym zaopatrzeniu w wodę, co jednak nie pozwala na redukcję aparatu urzędniczego. Władzom miejskim przypadły w nowym ustroju państwa nowe funkcje — starostw grodzkich, prócz tego są one obciążone czynnościami wynikającymi ze stosunków powojennych, jak aprowizacja, akcja osiedleńcza itd.

W tych warunkach referent wysuwa jeden generalny postulat — wydatkowego podniesienia dotacji rządowych na rzecz miasta, które z własnych dochodów jest w stanie pokryć jedynie czwartą część swych niezbędnych wydatków.

Zagadnienia zdrowia i opieki społecznej omówił wiceprezydent miasta, tow. Tredjakowski. Przedstawił on ogromny wysiłek włożony przez Zarząd Miejski w odbudowę szpitalnictwa, którego efekt jednak jest jeszcze daleki od rzeczywistych potrzeb. Potrzeby Wydziału Zdrowia na rok 1948 wyrażają się cyfrą 55 milionów złotych.

Szkolnictwo potrzebuje pomocy

Z kolej sprawy szkolnictwa przedstawił wiceprezydent, ob. Zakolski. Pomiędzy innymi podniósł, że w tym roku szkolnym 1947/48 nie objętych nauką było 1.000 dzieci pozostało w roku szkolnym 1946-47 nie objętych nauką. Biorąc pod uwagę konieczność odtworzenia ośmiu klas w szkołach podstawowych, wzrost ilości dzieci i młodzieży uczęszczającej w roku 1947-8 o 3.000 — 4.000 w związku z przewidywanym wzrostem liczby mieszkańców miasta do około 190.000 — potrzeby finansowe szkolnictwa narzucają się z nieubłagana siłą. Wzrost ilości uczniów w szkołach wysuwa nie tylko zagadnienie przygotowania klas szkolnych, ale również ich umebłowania oraz zakupu odpowiednich pomocy naukowych.

Ogromnie ciekawy i wyczerpujący referat o odbudowie Gdańska odczytał tow. inż. Frey. Obecnie budowany most będzie przewoźny i stanie nieco na prawo od burzonego. Po jego lewej stronie natychmiast rozpoczyna się prace nad budową mostu stałego, wówczas most przewoźny zostanie przeniesiony na Mostawę, gdzie będzie zainstalowany na stałe.

Obszernie omówił tow. Frey zagadnienie prac melioracyjnych na terenie Gdańska. Okazuje się, że ośmioletnie zaniedbanie tych prac przez Niemców spowodowało już szereg poważnych strat. W razie nieuzyskania natychmiast dostatecznych kredytów na oczyszczenie koryt potoków i rzeczek na terenie Gdańska oraz na umocnienie ich brzożów, szkody przez nie wyrządzane, jak i sumy, konieczne do naprawienia tych szkód, będą kilkakrotnie większe od obecnych.

Katastrofalną sytuację finansową Zarządu Miejskiego przedstawił ostatni referent, naczelnik Wydziału Finansowego, ob. Janczewski.

Trudności finansowe miasta

Referent wskazał, że budżet Gdańska jest strukturalnie deficytowy. Po pozabawieniu miasta udziału w podatkach państwowych, Gdańsk nie jest w stanie pokryć więcej jak około 30 proc. wydatków zwyczajnych. Podatki od nieruchomości od lokalni i gruntowi dają nikłe dochody. To samo odnosi się do wpłat przedsiębiorstw miejskich, które są deficytowe i same borykają się z trudnościami.

W tych warunkach potrzeby budżetu zwiększają się na rok 1948, wyrażające się sumą 1.046 milionów zł, mają pokryć w dochodach na sumę do 200 milionów zł, słowem 800 milionów musi być

wojewódzkiego wyniesie maksymalnie 2.950.000 zł.

Grupa inżynierów podjęła się wykonania budowy w 60 dni, według najtańszej stawki przetargu, obiecując połowę sum, zaoszczędzonych na tej robocie, przekazać na rzecz odbudowy Gdańska.

Obecnie budowany most będzie przewoźny i stanie nieco na prawo od burzonego. Po jego lewej stronie natychmiast rozpoczyna się prace nad budową mostu stałego, wówczas most przewoźny zostanie przeniesiony na Mostawę, gdzie będzie zainstalowany na stałe.

Obszernie omówił tow. Frey zagadnienie prac melioracyjnych na terenie Gdańska. Okazuje się, że ośmioletnie zaniedbanie tych prac przez Niemców spowodowało już szereg poważnych strat. W razie nieuzyskania natychmiast dostatecznych kredytów na oczyszczenie koryt potoków i rzeczek na terenie Gdańska oraz na umocnienie ich brzożów, szkody przez nie wyrządzane, jak i sumy, konieczne do naprawienia tych szkód, będą kilkakrotnie większe od obecnych.

Katastrofalną sytuację finansową Zarządu Miejskiego przedstawił ostatni referent, naczelnik Wydziału Finansowego, ob. Janczewski.

W 60 dni — nowy most na Świdwie

W królestwie planów i projektów uczestniczy konferencja oglądała model nowego nowożytnego, który zostanie oddany do użytku w połowie października br. i który umożliwi otwarcie ruchu tramwajowego dla pokrzywdzonej pod tym względem dzielnicy — Świdwie.

O budowie tego mostu zdecydował fakt, że koszty związane z objazdem przez obecny most tramwajowy wynoszą w stosunku rocznym około 2 i pół miliona zł, podczas gdy wybudowanie mostu no

Święto Lotnictwa w Gdańsku

Nieliczone tłumy podziwiali naszych pilotów

Dnia 7 września br. na rozległym lotnisku gdańskim, przygotowano dla mieszkańców naszej stolicy morskiej niezwykłe widowisko. Na tle odbudowujących się w szybkim tempie hangarów rozstawiono zielone namioty, w których umieszczono wystawę lotniczą, przedstawiającą w planach i fotografiach dorobek naszego, odrzutowego lotnictwa. Modele latające, rozłożone na prostych, zbitych z desek stołach, wzbudzały szczególne zainteresowanie — to dorobek szkoły modelarskiej przy aeroklubie gdańskim. Nieco dalej, tuż za namiotami, ustawiono rząd masztów, na których furkoty na lekkim wieźle flagi państwowe. Jest godzina 2.30. Na trybunie wchodzi dowódca dywizji kaszubskiej, gen. Daniluk, dowódca Marynarki Wojennej kontradm. Sztęprek oraz przedstawiciele władz i urzędów z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. Dudą — Dzielniem na czele.

Na bezchmurnym tego dnia błękitie nieba ukazują się samoloty myśliwskie, typu JAK, z którego, przy głośnym oklaskach tłumów, wyskoczył skoczek spadochronowy. Wkrótce wykwit nad nim biały bukiet spadochronu. Wolno spada na ziemię. Już wydawało się, że krótki podbieg — i pilot jest już panem sytuacji. Spadochron pozbawiony powietrza odpinają żołnierze i skoczek, którym jest ppor. Flakowski, wsiada do auta by podjechać pod trybunę. Przed trybuną wjechał na bukiet biało — czerwonych róż kontradm. Sztęprekowi meludując rozpoczęcie defilady.

Po chwili, przy dźwiękach orkiestry, defilują lotnicy z pułku lotn. „Wybrzeże”. Publiczność z zachwytem oklaskuje odzianych w błękitne drelichy żołnierzy.

Po chwili na lotnisku rozpoczyna się pokaz modeli latających, wykonanych przez młodzież ze szkoły modelarskiej przy aeroklubie gdańskim. Wyglądające jak zabawki modele, po trafia jednak latać i dostarczać dużo wrażeń rozentuzjasmowanej publiczności.

Teatr Aktorów zakończył sezon

Teatr Aktorów, pracujący od dwóch lat na Wybrzeżu pod kierownictwem dyrektora, Aleksandra Gąsowskiego, zakończył sezon połączonym przedstawieniem komedii Verneilla, „Egzyzyczna Kuzynka” — w Sopocie oraz komedii „Świt, dzień i noc” — w Gdyni.

Część aktorów tego zespołu przenosi się do teatru w Gorzowie, który będzie tam pracował pod dyktando Aleksandra Gąsowskiego. Teatr ten uzyskał pół miliona zł subwencji z funduszy Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

Dziury aptek

Gdynia, Orlowo, apteka dra Jurkowskiego, Skwer Kościuszki i apteka Baltycka, ul. Słaska.

Sopot, apteka pod Orłem, ul. Rokossowskiego.

Oliwa, apteka pod Orłem, ul. Armii Radzieckiej.

Wrszecz, apteka Baltycka, ul. Roosevelta.

Gdańsk, apteka Morska, ul. Łankowa.

Koszałin, „Polonia” — Bohaterki Pacyfiku.

Kartuz, „Kaszub” — Ciche wesołe.

Lebork — „Fregata” — Niedzielnia de-tektyw.

Słupsk — „Polonia” — Knock — out.

WYSTAWY

Wystawa „Stary Gdańsk w grafice i starodrukach” w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku w godzinach od 9 do 18 z wyjątkiem niedziel i świąt. W sobotę od 9 do 12. Wystawa przedłużona została do 15 września br.

Adres Redakcji i Administracji GŁOSU WYBRZEŻA

Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1 tel. 315-72.

Gdynia — ul. Świętojańska 9 tel. 224-65.

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałki, środy i piątki.

B-38225

Kronika Wybrzeża

POSZUKIWACZ PRZYGÓD



15-letni Grzegorz Turkowski z Warszawy, zam. przy ul. Handlowej 16, pokrywając uciekając od rodziców, udając się do Gdańska, by szukać przygód. Stroskani rodzice proszą syna o natychmiastowy powrót.

ZBLĄKANA KÓZKA

Przy ulicy Grunwaldzkiej bląkała się dłuższy czas młoda kózka, w poszukiwaniu swojego właściciela. Zaopiekowała się nią przechodząca ulicą dziewczynka, która odprowadziła zbląkaną kózka do komendy miejskiej MO. Strapiiony właściciel powinien w jak najkrótszym czasie zgłosić się po odbiór.

HOTEL TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza w ciągu roku bieżącego prowadziło remont i przebudowę baru, położonego przy ul. Chodowieckiego. Roboty przeprowadzone kosztem około półtora miliona złotych, nadając barokowi

wi naprawdę miły i estetyczny wygląd. Powstały tam pokoje mniejsze i większe, które będą służyły jako izby hotelowe dla przybyszających na Wybrzeże pojedynczych turystów i zbiorowych wycieczek.

UKRADLI 13 MASZYN DO SZYCIA

Nieznani sprawcy włamali się do firmy Edwarda Majchrzaka w Oliwie, przy ul. Żołnierzy 2 i ukradli stamtąd 13 maszyn do szycia oraz dwa motorki elektryczne. Prowadzone jest energiczne śledztwo w tej sprawie.

MONTAŻ LINII TELEFONICZNYCH

Gdański Urząd Poczty i Telegrafów rozpoczął prace przygotowawcze nad przeprowadzeniem linii telefonicznej, która by łączyła starą pocztę w Gdańsku przez Świdwie, Pohulanę z Orunią i Tczewem.

Brzygada, składająca się z 30 osób, wykopuje stary, zniszczony działaniem wojennymi kabel, który będzie zastąpiony przez nowy. W pierwszych dniach grudnia linia będzie oddana do użytku.



Pierwsze dożynki na Żuławach

Uroczysty obchód Dnia Reformy Rolnej

W dniu święta reformy rolnej w wielu gminach, gromadach, oraz miastach powiatowych woj. gdańskiego odbyły się uroczystości dożynkowe. W Nowym Stawie obchód przybrał charakter szczególnie uroczysty. Przybyły tu z Gdańska delegacje robotnicze, zespół orkiestry MZKGG, przedstawiciele robotników powiatowych, i inni w celu podkreślenia swego zrozumienia dla święta chłopów i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Na rynku niewielkiego miasteczka na Żuławach, jakim jest Nowy Staw, zgromadziły się tłumy ludności z terenu całego powiatu gdańskiego, w strojach ludowych, uroczyste, z transparentami, demonstrując swój nastroj radośną pieśnią i okrzykami na cześć Rządu.

Radosny ten dzień rozpoczęło nabożeństwem polowym, które celebrował miejscowy ksiądz. Z kolei starosta powiatu gdańskiego ob. mgr. Klenowicz — dokonał otwarcia Domu Ludowego i Wystawy Rolniczej, na której uwidoczniły się pierwsze, zebrały bez przeszkód, pion pracy rolnika na Żuławach. Obrzywie buraki cukrowe i ziemniaki, żywe świadectwo urodzaju, rozłożone tu były

obok dostatego ziarna. Ekspozycje te były świadectwem, że rolnik nie marnotrawi czasu i dokłada starań, aby jak najbardziej zagospodarować spód wody.

W dniu święta reformy rolnej wielu gmin powiatu gdańskiego otrzymały akty własności. Nadanie ich poprzedziły przemówienia przedstawicieli władz, organizacji społecznych i politycznych, wojska i młodzieży. Przemówienia rozpoczął inż. Maćczewski, podkreślając znaczenie święta reformy rolnej, które nabiera szczególnego wyrazu w połączeniu z obchodem pierwszych dożynek na Żuławach i otwarciem Domu Ludowego.

Prezes powiatowej organizacji Stronnictwa Ludowego ob. Szpinek podkreślił wielkie znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który w dobie mechanizacji rolnictwa powinien być tym intensywniej realizowany. Znaczenie tego sojuszu podkreślił również tow. Felczak z Polskiej Partii Robotniczej.

W imieniu robotników gdańskich złożył chłopom pozdrowienia tow. Gruszczyński, sekr. OKZZ. Poza tym prze-

mariali jeszcze przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej, Wojska Polskiego i wielu innych organizacji. Akty własności otrzymały rolnicy gmin: Nowy Staw, Ostaszewo, Myszkowo, Lisewo, Kałbudy, Pszczółki, Suchy Dąb i innych. Rolnik na Żuławach staje się pełnoprawnym właścicielem ziemi na której gospodaruje.

Po tych uroczystościach przed trybuną ustawioną na rynku, umajoną zielenią i kwieciami, przemarszował barwny pochód dożynekowy, podczas którego przedstawiciele gmin i gromad pow. gdańskiego składali na ręce starosty, jako gospodarza powiatu, przystrojone polnym kwieciami wieńce.

Pochód poprzedzała orkiestra pracowników MZKGG z Gdańska, za którą maszerowały poczty sztandarowe, partii politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych, wśród których na uwagę zasługiwały grupy Przysposobienia Rolniczo — Wojskowego, ze szczególnym zapalem biorące udział w tegorocznych zniwach na obszarze pow. gdańskiego. Za nimi maszerowały grupy Str. Ży. Pożarnych, organizacji szczególnie cenionej wśród rolników. Nie dziwnie, że oklaskiwano ich żywo.

Z żywym zainteresowaniem witał zebrani zespoły traktorów, które oddały tak wielkie usługi przy likwidowaniu nieużytków, a z prawdziwym entuzjazmem powitano warsztat samochodowy TOR, który przetrzucając się z gminy na gminę, dokonywał remontów urządzeń rolniczych w terenie.

Po zakończeniu uroczystości całe miasto wylęgło na Plac Wojskowy, gdzie na scenie, pod gołym niebem, śpiewał znany artysta, Jerzy Gardą oraz demonstrowali swoje umiejętności dzieci świetlic robotniczych i szkół wiejskich.

Wielki wiec kobiet

w przededniu Zjazdu Sztokholmskiego

W wielkiej sali stoczni nr. 1 zebrały się tysiączne tłumy mieszkanki Gdańska. Wojewódzki Zarząd Społeczny — Obywatelskiej Ligii Kobiet zwołał w tym dniu wielki wiec pod hasłem: „Kobiety stoja na straży pokoju” — żądają całkowitej likwidacji gniazd faszyzmu w Niemczech, Grecji i Hiszpanii. W przedmowie zasłady m. inn. delegatki Zarządu Głównego SOLK: ob. ob. D. Nagórka i J. Świątek.

Przemówienie okolicznościowe wygłosiła ob. Świątek. Prelegentka m. inn. omówiła zasadnicze punkty porządku obrad Sesji Wykonawczej Federacji, która będzie obradowała w Sztokholmie i podkreśliła potrzebę pomocy pounrowskiej dla Polski, której najlepiej synowie walczyli na wszystkich frontach świata o wol-

ność ludów Europy.

Z kolei członek Zarządu Wojewódzkiego SOLK, ob. Stupnicka, po krótkim przemówieniu odczytała rezolucję, którą zebrani przyjęli burzą oklasków. Odpowiedziem rot zakończono wiec, po czym nastąpiła część artystyczna.

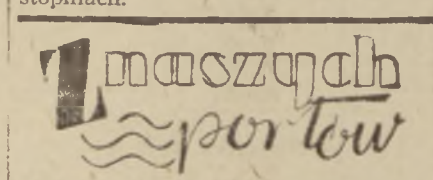
Trzeba uruchomić specjalne tramwaje dla młodzieży szkolnej

Od kilku dni ulice i tramwaje zapelniały się roześmianą dżiataw szkolną. Szkoły otworzyły gościnne podwoje dla przycięcia wypoczętej młodzieży. W godzinach rannych tłumy w tramwajach jest nieopisany.

Wszystcy śpieszą na godzinę 8. Urzędnicy do biur, młodzież do szkoły. Na przystankach tłok, gwar i zamieszanie.

Jasne, że gdy się wszyscy śpieszą nie zwraca się uwagi na dzieci. Młodzież gimnazjalna daje sobie radę przy pomocy łokci, a najmłodsi zostają w tyle, czekając nieraz za izami w oczach swojej kolejk.

Pożądane by było, żeby MZK GG, wzorem roku ubiegłego, uruchomiły w godzinach rannych w czasie największego nasilenia specjalne wozy dla młodzieży szkolnej. Kilka tysięcy młodzieży miałooby zapewniony bezpieczny dojazd do szkoły, bez czepiania się zderzaków i próbowania karkołomnej jazdy na stopniach.



MAKA I PSZENICA Z KANADY

Go Gdyni, względnie do Gdańska, wejdzie w najbliższym czasie amerykański statek „Mount Athos”, który przywiezie z Kanady 9.000 ton maki pszennej. Wkrótce po nim spodziewane jest przybycie drugiego statku, który również przywiezie z Kanady 8.000 ton pszenicy. Obydwa transporty przyslane zostaną w ramach umowy handlowej.

NOWY HOŁOWNIK DLA PORTU SZCZECIŃSKIEGO

W dniu 10 sierpnia został zakupiony w Holandii dla Towarzystwa Okrętowego „Żegluga Polska” SA — holownik „Hibis”, znajdujący się obecnie w stadium końcowej budowy w cieśninie w Groningen. Holownik jest motorowcem o sile 350 KM i ma być przeznaczony dla portu szczecińskiego.

IMPORTUJEMY BAWELNE

W najbliższych dniach wypłynę do portu gdańskiego duński statek „Alabama” z ładunkiem bawełny. Statek wyładować będzie przy nabrzeżu Amerykańskim.

Wieś w służbie miasta — miasto w służbie wsi

Dni Rolnicze Wielkiego Pomorza

Otwarcie „Dni Rolniczych Wielkiego Pomorza” — zjazdu rolników z czterech województw przymorskich, zbiegło się z dniem Reformy Rolnej i tradycyjnymi dożynkami chłopskimi. Na zjazd przejechał wybrani spośród tysięcy najlepsi aktywiści.

Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę, wczesnym rankiem, nabożeństwem w Katedrze Oliwskiej, podczas którego poświęcono sztandar Wojewódzkiego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej. Ojcem chrzestnym sztandaru był prezes Głównego Zarządu Sam. Chł., poseł Janusz. Na matkę chrzestną sztandaru wybrano młodą wieśniaczkę kaszubską, ob. Wejher-ską.

Po nabożeństwie odbyła się w Auditorium Maximum Politechniki Gdańskiej uroczysta akademicka, na którą przyjechał z Warszawy minister rolnictwa i reform rolnych ob. Dąb-Kociol.

Wielka aula Politechniki przybrana zielonymi transparentami, z lewej strony ustawił się poczet sztandarowy. W pierwszych rzędach zasiadli: min. rolnictwa Dąb-Kociol, prezes ob. Janusz, wojewoda gdański inż. tow. Zralek, poseł Langer, delegat NKW SL, przedstawiciel wojska gen. Daniluk, dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Sztęprek, rektor Politechniki Gdańskiej tow. Tarski oraz wojewoda olsztyński Jaskiewicz i przedstawiciele województw bydgoskiego i szczecińskiego. Dalej miejsca zajęli prezesi Zarządów Wojewódzkich ZSCH Bydgoszczy, Szczecina i Olsztyna.

Uroczystość zajął prezes Zarządu

Wojewódzkiego Samopomocy Chłopskiej, mgr. Porębski, zapraszając do prezydium min. Dąb-Kociola, prezesa Janusza oraz przedstawicieli administracji i wojska.

Z kolei na trybunę wchodzi min. rolnictwa Dąb-Kociol, który mówi o czasach, kiedy chłop polski był niewolnikiem obszarnika, kiedy marzył o kawałku swojej własnej ziemi. Wspomina o czasach, kiedy chłop polski, w najtragiczniejszej dla niego chwili, opuszczał swój kraj, aby szukać chleba i ładu w obcym kraju. Mówi o ponurym okresie okupacji, podkreślając ofiarę chłopów, którzy zaciękle walczyli z hitlerowskim najeźdźcą. Następnie opisuje okres wyzwolenia, w którym chłop polski otrzymał przez historyczny akt o reformie rolnej ziemię na własność.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Dąb-Kociol kreśli perspektywę rozwoju rolnictwa Wielkiego Pomorza, wskazując na doniosłą konieczność jak najszybszego zagospodarowania Żulaw.

Przemówienie swoje min. Dąb-Kociol kończy zapewnieniem, że chłop Wielkiego Pomorza nie cofną się przed żadnym trudem, koniecznym dla odbudowy kraju.

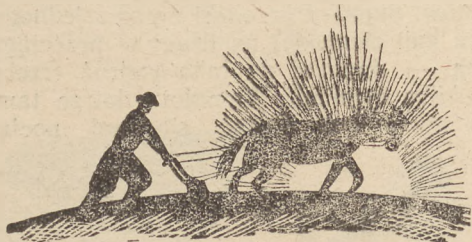
Z kolei na trybunę wchodzi prezes Zw. Samopomocy Chłopskiej, poseł Janusz. W swoim przemówieniu podkreślił on głównie konieczność rozbudowy „światy ludowej na wsi, zacięciem i jeszcze bardziej sojuszu z ludnością pracującą miast oraz jak największego wysiłku dla odbudowy kraju.

Poseł Langer, przedstawiciel NKW SL, pozdrowił imieniem chłopskiego



ANNA ORŁOWSKA

W trzecią rocznicę Reformy Rolnej



Ojciec dopiero co wrócił ze stodoły. Młócił tam. Jeszcze niby młocka się nie zaczęła, ale ojciec był taki, jak babka mówiła, „niecierpliwy“. Nie mógł spokojnie usiedzieć, gdy było coś do roboty. A Wojtek jak urzeczony chodził za ojcem i patrzył. Gdzie ojciec tam i Wojtek.

— Ciekawy roboty — mówili sąsiedzi — dobry będzie z niego gospodarz.

Ojciec czasami pozwalał Wojtkowi porać trochę, chociaż, Boże pożałuj, co to za orka była. Skiby wychodziły koślawe, całe w zygzak, że je później na nowo orać trzeba było. Ale do kosy ani do cepów ojciec nie dopuszczał. Nawet krzychał:

— Odsuń się. Dostaniesz po głowie i nie-szczęście gotowe.

Siedział więc Wojtek w kącie stodoły i patrzył całymi godzinami, póki go babka do jakiejś domowej roboty nie odwołała.

Ojciec wrócił ze stodoły, umył ręce i twarz i wyjął ze skrzyni granatową marynarkę. Babka westchnęła:

— Znowu idziesz?

— Zebranie mamy w gminie.

— Nie obeszłoby się bez ciebie? Aniś wójtem, ani sołtysem. Są tam mądrzejści, to to i bez ciebie uradzą, co mają uradzić. Za moich czasów nie było tych zebrań, a jakoś człowiek żył.

— Żył albo i umierał — odpowiedział ojciec, bo nie lubił gderania babki. — Za mamy czasów tak dobrze było, że mi wszyscy bracia w kołyse po umierali, bo doktora we wsi nie było, a ja sam na nieuka wyrosłem, bo za com się miał uczyć i gdzie? Już ja wolę, żeby teraz nie było tak „dobrze“ jak za moich młodych lat i żeby moje dzieci miały wszystko, co im się należy.

Zapiął marynarkę i rozejrzał się za kapeluszem. Wojtek szybko podskoczył, zdjął z kołka zielony ojcowy kapelusz i rękawem oczyścił rondo. Ojciec uśmiechnął się.

— Widzicie go jak się przymila? Jaki to usłużny się zrobił...

Wojtek mrugnął po łobuzersku. Widział, że ojciec jest w dobrym humorze.

— Pójdę z wami tato

— A chodź, czy ja ci bronię. Nos tylko umyj, żebyś mi wstydu przed ludźmi nie zrobił.

Wojtek migiem umył nie tylko nos, ale całą twarz i nawet szyję. Wyszli. Lubili Wojtek te wędrowki z ojcem. Rozmawiali jak dorośli i zawsze można się było czegoś ciekawego dowiedzieć

— Czekaj no — odezwał się ojciec, gdy byli już na drodze — muszę sprawdzić, czy warto cię z sobą brać. Czy wiesz na jakie zebranie idziemy?

— Nie.

— Wybierasz się na zebranie i nie wiesz nawet na jakie. Więc po co idziesz?

— Tak...

— „Tak, tak“, „nie, nie“ — przedrzeźniał go ojciec. — A trzeba wiedzieć. Przygotowujemy święto na rocznicę Reformy Rolnej. A wiesz co to Reforma Rolna?

Wojtkowi oczy rozbiły. Jakżeż by nie wiedział? Sam przecież biegał wtedy całymi dniami za inżynierem.

— Wiem — odpowiedział — to jakieś dworskie pole dzielili.

— Dobrze. Ale ja nic nie wiem i ty musisz mi wszystko wytłumaczyć, jak to było i dlaczego.

— Ojciec wie...

— A gdybym nie wiedział, to jakbyś mi to wyłożył?

Wojtek zaczerwienił się. Nie spodziewał się takiego pytania. Ziemię dzielili i już. A co tu tłumaczyć?

Ojciec skrzył papierosa, zapalił, popatrzył na syna spod oka i zaczął.

— Muszę ci to wszystko łopatą do głowy włożyć. Będą o tym mówić na zebraniu. A więc słuchaj. Ziemia od dawnych, dawnych czasów była tak podzielona, że na stu, na dwustu, na trzystu hektarach siedział sobie jeden dziedzic.

— Wiem...

— To nie przerywaj. Ten dziedzic siedział, nie nie robił. Bo po co mu było pracować? Miał dosyć pieniędzy, żeby ludzi najać. A płaćli tyle, ile sam chciał. Jak garstka dziedziców zagarnęła ziemię, to z czegoż miał żyć chłop? Chłopów było dużo. Ziemi nie wystarczało. Co bogatszy to jeszcze jako tako, ale ten co miał pół morga, jak my, a'bo i nic, biedował. Potem przyszła wojna. Panowie sobie pieniądze zabrali, uciekli za granicę albo i tu pod Niemcem zostali i nieźle się im wiodło.

— Nam nie było dobrze...

— Widzisz, sam jeszcze pamiętasz, jak to nam było za Niemca. Kiedyśmy go więc przepędzili, tośmy postanowili, że teraz musi być inaczej. Musi być jakaś sprawie-

dawość. Podzieliłmy ziemię. Nie będzie jeden, nie nie robiąc, jeść pieczonych gołąbków, gdy cały naród ciężko pracuje. Sprawiedliwie trzeba ziemię podzielić. Wtedy nasz Rząd wydał dekret. Dzielić ziemię. Jeszcze się wojna nie skończyła, jeszcze nie cała Polska była wyzwolona, a już przystąpiliśmy do roboty. Pamiętasz to?

— Pamiętam...

— I wiesz ilu chłopów otrzymało już ziemię? 900 tys. Prawie milion. Rozdzielono więcej niż pięć i pół miliona hektarów ziemi.

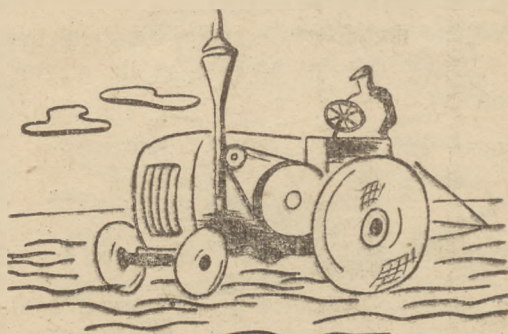
— Skąd ojciec wie tak dobrze? Jej, ja bym nie zapamiętał.

— Czytam przecież gazety. I troszkę starszy i mądrzejszy jestem od ciebie, więc pamiętam. Ziemia już teraz jest naszą własnością. My na niej gospodarujemy tak, jak w wielkich fabrykach w mieście gospodarują robotnicy. Stryj Antoni przyjedzie kiedyś, to ci to wszystko jak jest w fabrykach dokładnie opowie. Dawniej kto o nas dbał? Nikt. A teraz sami możemy o siebie dbać. Teraz mamy swój rząd. Ja się uczę nie mogłem, a ty będziesz agronomem, albo leśnikiem, albo może kim innym, czym zechcesz. Mordujemy się nad tą ziemią, a to orać, a to żąć, a są takie maszyny, które same orzą. Traktory się nazywają. U nas we wsi jeszcze ich nie ma, ale właśnie staramy się, żeby na przyszły rok już były. A na Ziemianach Zachodnich prawie wszędzie nimi ziemię uprawiają. Czy możliwe byłoby to, gdyby w dalszym ciągu rządził dziedzic? Więc dla nas ta rocznica Reformy Rolnej to wielkie święto. Od tego zaczęło się nasze prawdziwe życie... No już przyszliśmy. Uważaj co będą mówili, to potem babce wszystko powtórzysz, żeby się na nas za bardzo nie gniewała.

— A skąd tatuś wiedział, że o tym będą mówili?

Ojciec uśmiechnął się figlarnie.

— Bo właśnie ja o tym będę mówił. Bo ja mam dzisiaj referat.



ALEKSANDER JURKOWSKI

Od Ikarą do samolotu

Znacie może starą grecką bajkę o chłopcu Ikarze, który zrobił sobie skrzydła z piór, przyklepił je woskiem do ramion i uleciał w powietrze. Latanie tak mu się podobało, że za bardzo zbliżył się do słońca, wosk się roztopił i Ikar spadł do morza, nad którym właśnie przelatywał.

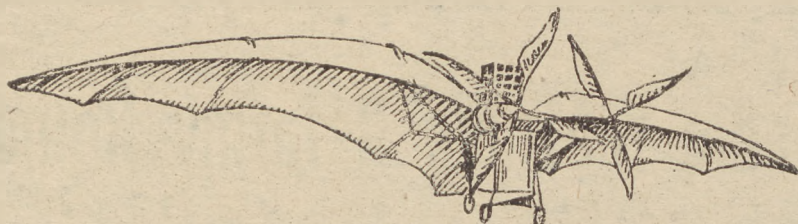
To jest tylko bajka i nigdy nikt na skrzy-

ptak może unosić się w powietrzu, że nie spada. I na podstawie swoich obserwacji zrobił cały szereg projektów skrzydeł, poruszanych za pomocą mięśni ludzkich.

I bardzo dużo czasu upłynęło zanim ludzie zaczęli robić „latające maszyny“. Oto macie rysunek jednego z pierwszych samolotów skonstruowany w roku 1890 przez

rozpaczy swojej matki, robili różnego rodzaju skrzydła i spadochrony, próbowali za ich pomocą skakać z dachu, lub latać. Oni również daleko nie polecieeli i dzisiaj śmiać nam się chce z tych dziecinnych prób. Ale nie możemy zapominać, że wszyscy ci ludzie, chociaż swoim współczesnym, wydawali się dziwakami, podłożyli podważyny pod dzisiejszą naukę o lotnictwie.

Dziś marzenia ich już się urzeczywistniły i trudno wyobrazić sobie życie bez samolotów. Samolot przenosi z nas z jednego końca kuli ziemskiej na drugi w przeciągu godzin — dawniej na taką podróż trzeba było kilka tygodni. Samolot dotrze tam, gdzie nie można dostać się ani pocią-



Aparat Adair'a

łach z piór nie latał. Ale prawdą jest, że od niepamiętnych czasów ludzie zazdrościli ptakom i marzyli o tym, żeby jak one móc unosić się w powietrzu. I ciągle robili najrozmaitsze rodzaje skrzydeł.

W jedenastym wieku pewien mnich angielski zrobił sobie dwie pary skrzydeł, na ręce i nogi. Próbował unieść się w powietrzu, ale mu się to naturalnie nie udało. Wszedł więc na wysoką wieżę i skoczył i potłamał obie nogi. Nie zniechęciło to jednak innych. Próbowali robić skrzydła z piór, ze skóry, z płótna, nawet z gałązek wierzbowych, skakali na nich z wież, z dachów, z wierzchołków drzew, łamali sobie ręce, nogi, ginęli a po nich przychodzili inni nieustraszeni śmiałkowie i dalej robili próby.

O lataniu myślał i wielki malarz Leonardo da Vinci. Kupował na targu niezliczone ilości ptaków, wypuszczał je z klatek i obserwował jak lecą.

Ludzie wzruszali z politowaniem ramionami.

— Cóż — mówili — różne bywają dziwactwa.

Ale Leonardo nie był dziwakiem. Chciał po prostu zrozumieć, jak się to dzieje, że

Francuza Adair'a. Nie bardzo jeszcze aparat ten przypomina dzisiejszy samolot co prawda. Nie daleko też udało się Adair'owi na nim przelecieć. Po 300 m spadł, rozbił maszynę, a na budowę drugiej nie miał już pieniędzy.

A te śmieszne skrzydła do samolotu brał Lilienthal, którzy w małej miejscowości na Pomorzu od najmłodszej młodości, ku

* * *

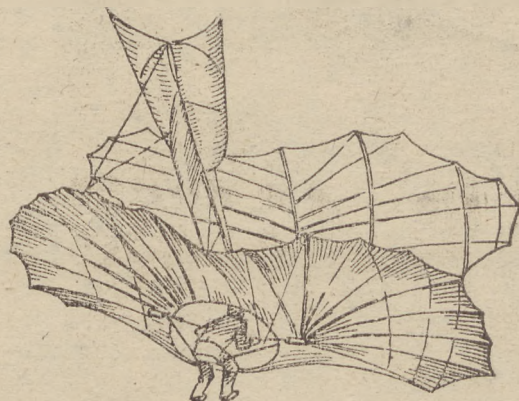
Husarze dawni pancerni
na karych, rosnących rumakach
w mogiłach drzewi...

Rycerze nowi, słoneczni
na metalowych swych ptakach
leczą nad ziemią.

Od uskrzydłonych husarzy
legendę wzięli i sławę
jak poblask słońca

I leczą przez mgły i burze
w słonecznych blaskach kurzawę,
w przestwór bez końca.

M. MICHALSKA



Aparat Lilienthala

giem, ani autem ani okrętem. Na samolotach przecież radziecy uczeni przelecieli przez biegun.

W ostatniej wojnie lotnictwo odegrało olbrzymią rolę. Mężnie bili się nasi żołnierze i na ziemi i w powietrzu.

Dziś odrodzone lotnictwo polskie obchodzi swoje święto. Ale dzień ten nie będzie świąteczny tylko dla lotników. Jest to nasze wspólne święto — święto całego narodu polskiego.

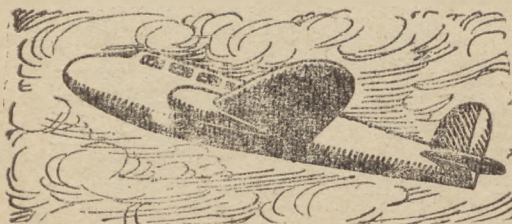
Maszyny-zagadki i zabawki-odpowiedzi



Latające cudo

Od rana do wieczora krążą nad miastem samoloty. Jakież one lekkie i ładne, jak miśtynie zrobione. Z daleka zdaje się, że nie cięższe od motyli. A jeżeli przyjrzeć się z bliska — coż to za motyle?

Potężne metalowe skrzydła, olbrzymi tułów. Duży samolot waży tyle, ile wagon towarowy.



Jakżeż, to się dzieje, że taka maszyna nie spada na ziemię?

Ale samolot jest nie lżejszy od powietrza, lecz cięższy. Czemuż nie spada, jak kamień na ziemię?

Balonik lata dlatego, że jest lżejszy od powietrza, pływa w powietrzu, jak korek po wodzie.

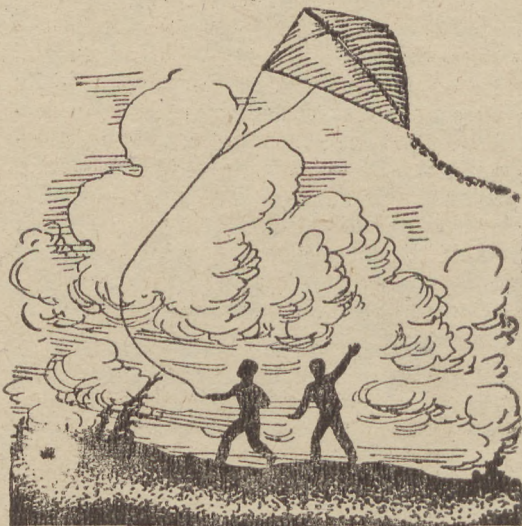
Odpowiedź na to pytanie. Przypomnijcie sobie taką zabawkę, która też jest cięższa od powietrza, a jednak lata.

Latawiec

Aeroplan — to też latawiec, tylko z motorem. Są aeroplany i bez motorów — szybowce. Puszczają je tak, jak papierowe latawce: przywiązują sznury i ciągną. Powietrze uderza w skrzydła i podnosi szybowiec.

Na szybowcu można latać tylko pory, póki jest wiatr. Pewien Francuz utrzymał się na szybowcu w powietrzu 9 godzin i 17 minut.

By puścić aeroplan w ruch, nie jest potrzebny sznurek, nie trzeba go ciągnąć. Sam unosi się w powietrzu. Motor kręci



śmigło i ciągnie aeroplan naprzód. I od tego aeroplan podnosi się — tak samo jak latawiec.

M. ILJIN

ZOFIA KWIECIŃSKA

Wycieczka do Moskwy

Dzisiaj stolica Związku Radzieckiego obchodzi wielkie święto — swoje 800-lecie. Więc może wybierzemy się na wycieczkę? Nie żartuję wcale. Przymknijmy oczy i spróbujmy sobie to wyobrazić...

Pociąg coraz bardziej zwalnia bieg, syczy i sapie, z daleka widać olbrzymie miasto. To Moskwa. Już przyjechaliśmy. Wsiadać. Dworzec Białoruski. Ile tu ludzi! Nie krzyczcie tak i nie pchajcie się. Wszyscy po kolei wyjdziemy. Do tramwaju? A może lepiej pojedziemy metrem?



— Co to jest metro? — pyta Krysia.

— Zaraz ci wytłumaczę. To taka kolejka podziemna. Moskwa jest olbrzymia. Ciągnie się na przestrzeni dziesiątków kilometrów. I ludność ma bardzo dużo. Około pięciu milionów. Czyż mogą wszyscy pomieścić się w tramwajach i autobusach? W roku 1931 Stałin powiedział: „Moskwę trzeba przebudować tak, żeby w niej ludziom było najwygodniej — trzeba wybudować kolej podziemną”. Metro jest to więc kolejka podziemna. O, tu chodźcie, na prawo. Do tego białego budynku. To stacja metro. Ładnie tu? Jakie śliczne lampy i białe płaskorzeźby na ścianach. A teraz zjedziemy w dół. Nie windą. Na ruchomych schodach. Po tych schodach nie chodzi się — one same jadą w dół i w górę. Nazywają się „eskalatory”. No więc jesteśmy już na dole. Uważajcie, bo zaraz nadjedzie pociąg. Pociąg tu przyjeżdża co dwie minuty. O, już huczy, już nadjeżdża — już jest. Nie próbuj Staszku otwierać drzwi. To są drzwi automatyczne — same się rozsuwają. Jasno tu i ładnie, a przecież jesteśmy głęboko pod ziemią. Przez całą Moskwę wzdłuż i wszerz idą linie kolejki Metro. A ciągle jeszcze buduje się nowe. Podczas wojny tu były schrony. Chowali się tu starcy i dzieci. A inni? Inni byli wtedy na froncie. Albo broniłi Moskwę. Widzisz ta staruszka ma order i ta młoda dziewczyna też. Cała ludność, wszyscy mieszkańcy brali udział w obronie, kiedy Niemcy byli nie daleko stolicy. A teraz jest już po wojnie i Moskwa zaleczyła już swoje rany. No teraz wysiadamy. Znowu trzeba jechać na górę po ruchomych schodach.

— O, jaka szeroka ulica!

— To ulica Gorkija. Od nie dawna dopiero jest taka szeroka. Od czasu gdy zaczęto przebudowywać Moskwę tak, żeby w niej było wygodnie mieszkać. Dawniej przed 1931 rokiem była wąziutka i ciśnie. Pójdziemy na Plac Czerwony — dobrze? Jest to największy plac w Moskwie. Tu

odbywają się wszelkie uroczystości i defilady. Ten czerwony mur? To mur odgradzający Kreml. A zadrzycie głowy do góry. Widzicie te olbrzymie wieże a na nich rubinowe gwiazdy? Małeńkie się wydają z dołu, ale naprawdę promień ich jest większy niż wysoki mężczyzna, a wykonane są z uralskich rubinów. Co? Wanda pyta co to Ural? A wstyd. To pasmo górskie oddzielające Azję od Europy, bardzo bogate w różnego rodzaju kopaliny.

— Tylko nie rozbiegajcie się po placu. Wszystkie po kolei zobaczycie. Tu na lewo, ten różnokolorowy budynek z taką dużą ilością kopulek, to cerkiew Wasyla Błazenego, wybudowana jeszcze w XVI wieku. A Moskwa, w którym roku powstała? No liczcie. Teraz jest 800-lecie więc...

— 1147.

— Doskonale. Ten duży budynek na prawo to Muzeum Historyczne. Pójdziemy tam naturalnie. W pierwszym pokoju są tam zrobione modele jaskiń, w których żył człowiek jaskiniowy, potem są różne noże, toporki, płyty z kamienia, a potem rzeczy coraz ładniejsze, coraz lepiej zrobione w miarę tego, jak się człowiek rozwijał.

— Czy wszystkie muzea zobaczymy?

— To będzie chyba za trudno. Jest ich tutaj aż 60. Ale pójdziemy do Historycznego, do Muzeum Lenina i do... Muzeum Zabawek.

Pytacie dlaczego ludzie stoją na placu „w•ogonku”? Przyszli tu odwiedzić Mauzoleum Lenina. O, widzicie, stoi po środku, a przed nim straż. Lenin był wodzem rewolucji, która dała narodowi radzieckiemu wolność, która stworzyła ustrój taki, że nawet najbiedniejszy, jeżeli chce się uczyć i jest zdolny, może zostać wielkim uczy-nym, inżynierem, artystą. Lenin walczył o to, żeby każdemu człowiekowi pracy było dobrze. I dlatego choć już dawno umarł, naród radziecki czci go i kocha jak ojca.

Gdzież się podziała Marysia? Rozmawia tam z tymi dziećmi w czerwonych krawatach. To Pionierzy. To taka organizacja, podobna do naszego harcerstwa. Co? Zapraszają nas do Palacu Pionierów? Mówią, że tam jest bardzo przyjemnie. Mają sale do „głośnych zabaw”, sale gimnastyczne, kto chce ten może uczyć się śpiewu albo muzyki, można rysować i... to już chyba najbardziej naszych chłopców zainteresuje — są instruktorzy, którzy pokazują i uczą jak samemu zrobić radio, jak zrobić model samolotu. Jest tam jeszcze wiele innych działów, ale to zobaczymy na miejscu. Dobrze, przyjdziemy na pewno wieczorem, a tymczasem chcemy jeszcze miasto zwiedzić.

— A czy biblioteki tu są?

— No naturalnie, o cóż mógłby się spytać Staszek, nasz „mól książkowy”. Nie bój się — są. Jest ich nawet 500. A największa to Biblioteka im. Lenina. Ma 10 milionów książek. Czy dzieci wpuszczają tam? No, oczywiście. W bibliotece jest dziesięć sal czytelnianych — są wśród nich i sale dla dzieci.

— O, patrzcie jaki wielki dom. To Dom Związków Zawodowych.

Tu co roku w olbrzymiej Sali Kolumnowej urządzana jest choinka dla dzieci — dla wszystkich dzieci z Moskwy

— Proszę pani tu wis... a!sz, ale po rosyjsku napisane, ja nie przeczytam.

— Bo tu jest teatr. Teatr Wielki. Opera i balet. Wiecie co to jest?

— Pewno, że wiemy. A pójdziemy tam?

— Opera jest dla dorosłych. Wy zmęczilibyście się tylko i znudzili. Ale pójdziemy do innego teatru. — Do teatru „Młodego Widza” albo do teatru dla dzieci. A może do teatru kukiełek? A najlepiej spytamy się wieczorem naszych nowych znajomych Pionierów. Oni nam poradzą. Dzieci tutaj bardzo często chodzą do teatru.

— A teraz gdzie pójdziemy?

— Teraz musicie odpocząć. Nie zwiedzimy przecież całej Moskwy jednego dnia.
(Dokończenie na str. 4)

BENEDYKT HERTZ

KRZYSIA I JANEK na wakacjach

Zacząłem się modnie drzącyim wargami. Słyszę, że i Janek wzywa wszystkich świętych na ratunek. Aż tu nagle korona ucieka, ucieka i gaśnie.

— Widziałeś?

— Widziałem...

— Co się stało?

— Nie wiem, nie mam pojęcia.

Raptem rozległ się z dali śmiech Krzysia i wołanie Zośki:

— Kruczek, oddaj, zaraz odaj, rozumiesz?

Pobiegliśmy w stronę jej głosu.

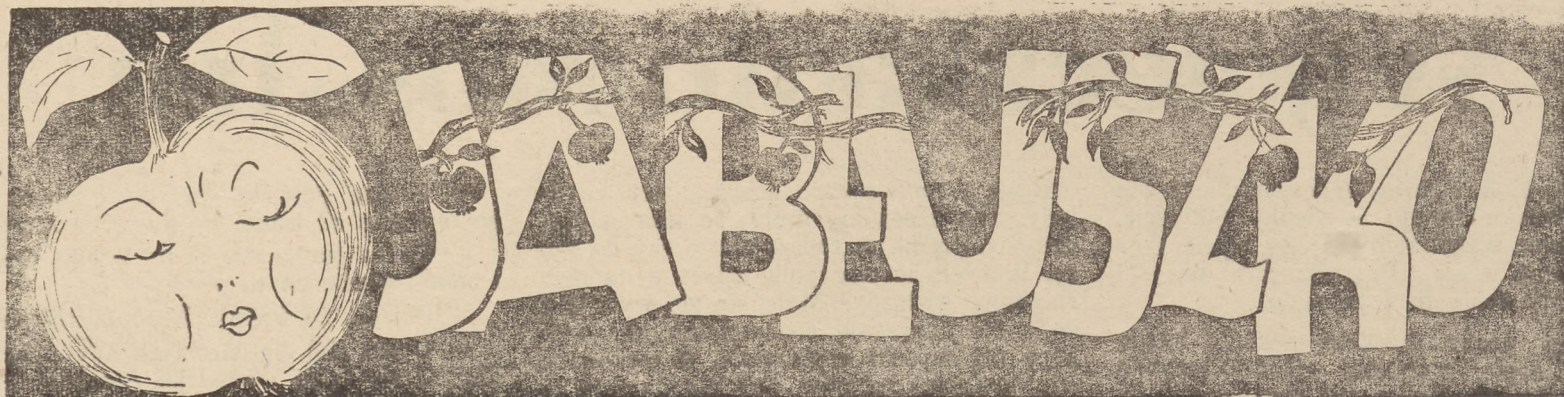


I co się pokazało?... Kruczek trzymał w zębach końską szczękę, nie chcąc jej oddać swojej pani. Szczęka ta właśnie fosforyzowała w nocy, a jej zęby sprawiały wrażenie korony. W kościach, jak wiadomo, jest fosfor, o fosfor ma tę własność, że w ciemnościach świeci.

Tak więc Krzysia stała się, ku wstydo-wi chłopaków, bohaterką, która strasznego diabła Borutę obróciła w bajkę.

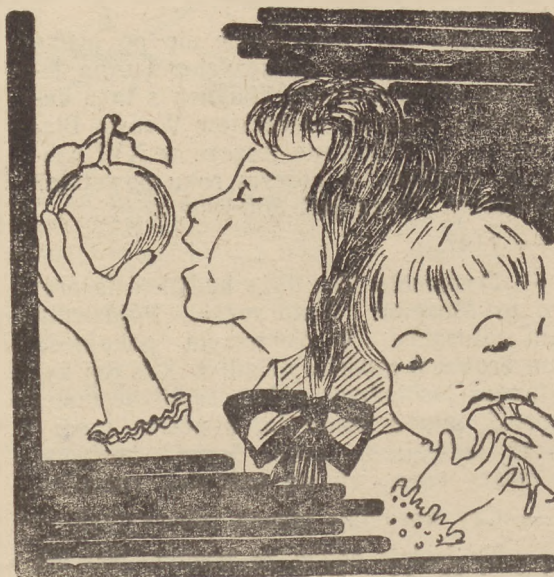
Janek wobec tego rozpuścił swoją armię i do końca wakacji żadnych już wojen nie było, tylko zabawy pokojowe... pokojowe, ale, oczywiście, nie w pokoju, tylko na świeżym powietrzu.

KONIEC.



Płakało raz jabłuszko
z jabłutki zerwane,
że pewnie będzie kiedyś
ze skórki obrane...

„To przecież moja jedna
jedyna sukienka!
A taka przy tym gładka,
pachnąca i miękka...”



Aż zżółkło ze zmartwienia
i przez jesień całą —
o swej jedynej sukni
bez przerwy myślało...

Tak długo się martwiło
myślą uprzykrzoną,
aż je pewnego razu
ze skórą zjedzono...
JANINA WAZŁOWA

Wycieczka do Moskwy (Dokończenie)

Jutro zobaczymy kanał Moskwa—Wołga. Ten kanał też był wybudowany w ostatnich czasach w czasie przebudowy Moskwy. Ta rzeka, która przepływa przez całe miasto, nazywa się również Moskwa, była płytka i zamulona. Trudno było statkom po niej chodzić. Otóż wybudowano olbrzymi kanał i tamę na Woldze. Woda w Woldze zatrzymała się i przeszła do kanału, a stąd do rzeki Moskwy. Teraz Moskwa, chociaż daleko od morza jest położona, stała się portem, który ma połączenie aż z trzema morzami — Kaspijskim, Białym i Bałtyckim.

Co, nogi już bolą? Trzeba wracać do metra. A musimy przecież jeszcze obejrzeć wszystkie stacje, bo każda jest inna.. No Wandziu, nie gap się... Zgubisz się jeszcze w tłumie. Ludzi teraz dużo, bo wracają z pracy. W Moskwie po rewolucji powstało bardzo dużo fabryk. Jest tu jedna z największych na świecie fabryka samochodów im. Stalina i wiele innych. Moskwa to nie tylko piękne miasto — to również miasto przemysłowe. Na pewno rodzice tych Pioneerów, z którymi się spotkaliśmy pracują w tych fabrykach. Jak się lepiej zapoznamy, opowiedzą nam pewnie wiele ciekawych rzeczy.



Drukujemy przysłany nam najlepszy wierszyk do historyjki obrazkowej, zamieszczony w Nr 34 (94).

Swawolny Jaś

W dzień upalny, w cieniu płota
Spi spokojnie mała psina,
Idzie sobie Jaś niecnota —
Pies dla niego, nie nowina.

Chwycił szybko kij do ręki,
Oczy śmieją się z radości.
Chociaż spojrzął na spodenki,
Lecz on zuch jest, psa ugości...

Co się stało? Gwałtu, rety!
Jakaż Jasia strasza mina.
Jasio w nogi, lecz, niestety,
Za spodenki trzyma psina.

W spodniach dziura, Jasio płacze.
Chciał za parkan, lecz nie może,
Bo pies szarpie, tylko skacze —
Com ja zrobił, Ach mój Boże...

Idzie do dom, krew mu broczy...
Mama wzywa wnet doktora.
Z bólu w oczach mu się mroczy —
Tak skończyła się swawola...

Wierszyk bardzo nam się podobał, ale autor jego jest tak roztargniony, że podał swój adres: Pruszków, ul. Kłonowa Nr 16 m. 1, a podpisać się zapomniał.

Prosimy Cię bardzo, podaj swoje nazwisko.

KĄCIK ROZRYWKOWY

ROZWIĄZANIA Z NR 34 (94)

Zagadki:

1. Kłosa
2. Kosa
3. Wiatrak
4. Owies
5. Jęczmień
6. Laska

Rozsypanka:

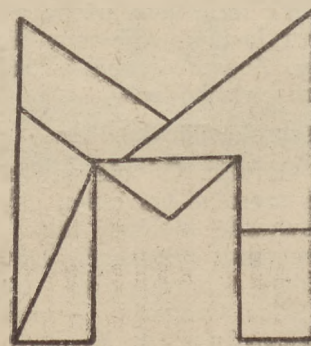
Kruk krukowi oka nie wykole.
—o—

W numerze 34 (94) w rozwiązaniu układanki literowej z Nr 25 (95) litera D została niewłaściwie ustawiona.

ROZWIĄZANIA Z NR 35 (95)

Układanka literowa:

Oto z poszczególnych części została ułożona litera



II ZJAZD PRZEMYSŁU ZIEM ODZYSKANYCH

Więcej chleba dla miasta i więcej towarów dla wsi

Obchód rocznicy Reformy Rolnej w całym kraju

stanowi nowy etap naszego życia

Tow. premier Cyrankiewicz o polskiej demokracji

Powoli ulice wiodące w kierunku Wałów Chrobrego wypełniają się ludźmi. Fala płynąca na Wały Chrobrego. Powoli zielone zbrocza pokrywają się ciałami ludzkimi. Nad kanałami portowymi dźwięki wyciągniętych dźwięków z gór. Na nabrzeżu przylepiło się parę kutrów i statków. Trochę dalej na prawo, na podwyższeniu przed taras, stała trybuna, po bokach długie rzędy sztandarów.

Szczecin jeszcze nie widział ich tyle.

Wyżej na tle Muzeum Morskiego do kamiennych balustrad tarasu przylepił się ludźle.

Godzi. 10, reprezentacyjna orkiestra kapelni „Walenty” gra „Jeszcze Polska...” Po schodach schodzą: premier Cyrankiewicz, tow. Gomułka, tow. Minc, min. Dąbrowski, min. Rabinowicz, min. Rapacki, min. Kaczorowski, min. Dąb - Kociół. Za nimi członkowie rządu wraz z przedstawicielami władz miejscowych, z wojewodą Borkowiczem na czele. Trybuna za zapelnia się ludźmi, tow. Minc uśmiecha się pod wąsem. Z daleka słychać dźwięki orkiestry i daje się zauważyć powoli posuwający się waz czarnych mundurów, przed trybuną podchodzi orkiestra kapelni „Walenty”.

Mjr. Zieliński melduje premierowi nadciągającą defiladę. Za chwilę rozlega się miorowy stukot nóg. Defilują męskie szkoły przysposobienia przemysłowego, jest ich 18. Idą wszyscy: górniczy, metalowcy, hutnicy, papirnicy, chemicy, elektrotechnicy. Młode uśmiechnięte twarze, jednokolorowe mundury i utkwiony wzrok w trybunę.

Tow. Gomułka klaszcze co chwilę i spogląda na stojącego obok tow. Minc, który uśmiecha się dumny z postawy defilujących chłopców. Od dziesiątą płyną bez końca. Idzie 12.000 młodzieży, na przedzie przed każdą szkołą porządek, dalej nowe szeregi. Na końcu oddziałów 11-letni chłopcy, doremnie starają się wyrównać krok.

Po chłopach defilują dziewczęta, krywa się znów burza oklasków. Idą same szkoły przysposobienia włókienniczego, dziewczęta idą równym, tęczowym krokiem, aż miło patrzeć. Defiladę zamykają orkiestry. Czarnogranatowe oddziały znikają w zburose dzielnic portowej. Jutro na dowód swojej tężyzny, przysiadają tu z łopatami, kilofami na ramieniu odgrusowywać zasypane ulice. Tkwi w nich siła, która wyjaduje się już przy maszynie elektrotechnicznej i w podziemi kopalni, czy też nad próbówką w laboratorium.

Zebrań na trybunie przechodzą do smachu Muzeum Morskiego. Za parę chwil tow. Gomułka otworzy obrady trzeciego Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych.

O godz. 11-jej wchodzi na salę obrad witali owacyjnie: premier tow. Cyrankiewicz, wicepremier tow. Gomułka, min. tow. Minc i wiceminister tow. Rumiński, który zagajając Zjazd powiedział m. in.:

„Zjazdy przemysłowe na Ziemiach Odzyskanych mają już swoją ustaloną tradycję. Są wyrazem świadomej woli i bezpośredniego udziału zainteresowanych czynników gospodarczych w zagospodarowaniu i wytyczeniu planów pracy na Ziemiach Odzyskanych. Są przejawem manifestowanej radości z dokonanych sukcesów i cementowania sił do nowych wysiłków i nowych osiągnięć. Zjazdy ze względu na specjalną wagę Ziemi Odzyskanych mają charakter nie tylko przemysłowo - gospodarczy. Mają charakter daleko szerszy, powiedziałbym nawet ogólnie - narodowy.

Tak było na I Zjeździe w Jeleszynie Górze w 1945 roku wówczas, kiedy Bevin głosił, że wskutek wysiedlenia Niemców powstanie pustka między zachodnią, a wschodnią Nysą.

Tak było przed rokiem, na II Zjeździe, kiedy Byrnes powiedział w Stuttgarcie, że sprawa zachodnich granic nie jest jeszcze ostateczną nie przesadzona.

I tak jest dzisiaj, kiedy obrońcy Niemiec występują wręcz w charakterze sprzymierzeńców i budowniczych nowej Rzeczy.

Naród polski przeżywa każdorazowo dni zjazdów przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych niezwykle poważnie. Po wielu latach kłeski i zwycięstw, niewoli i powstań wchodzimy na drogę trzeciego państwowości, który daleki jest od takich rozróżnień. Walka o pokój, to nie jest sprawa jednego tylko, czy dwu pokoleń i nie kończy się ona na Stalingradzie i Poczdamie. Zjazd obecny ma podkreślić i rozpracować to wszystko, co prowadzi Polskę poprzez Ziemię Odzyskaną na szeroki gościniec międzynarodowej współpracy gospodarczej i pokojowej.

Kończąc zagajanie, wice-min. zawiadamia o zgłoszeniu wice-ministra Ziemi Odzyskanych, Czajkowskiego, w przeddzień rozpoczęcia Zjazdu.

Po uczczeniu pamięci zmarłego przez obecnych Ziemi Odzyskanych Zjazd został otwarty.

Do przedmowy Zjazdu zostali powołani następujący przedstawiciele świata pracy i nauki:

Wice-min. Stanisław, robotnik huty Szczecin, ob. Ostrowski nac. dyr. Państw. Fabryki Silników w Psim Polu, Leonczuk Bronisław, robotnik Państw. Fabryki Włókna w Zielonym Polu, robotnik Szydłowski Marian, ob. Pstrowski Wincenty, dyr. Instytutu Bałtyckiego, ob. Boronik, ob. prof. dr. Grodek Andrzej, dyr. ob. Krzywicki, poseł ob. Cieślowski, dyr. G. U. M. w Szczecinie, ob. Bonarski, przedstawiciel naczelnej organizacji technicznej, ob. Cietura i inni.

Następnie wice-minister udzielił słowa gospodarzom Ziemi Odzyskanych: tow. Leonardowi I. Borkowiczowi.

Z kolei przemawiają robotnicy, przedmowa. Pierwszy zabrał głos ob. Pstrowski Wincenty, górnik reparański z Francji, przedmowa pracy w węglu (oklaski).

„Po 10 latach, tuż przed moją po- za granicami Polski, wróciłem do Polski, do Ziemi Odzyskanych. Zaraz w pierwszym miesiącu stanąłem, jak żołnierz do odbudowy naszej Ojczyzny i przystąpiłem energicznie do pracy, aby ten Plan 3-letni wykonać. W pierwszym miesiącu wykonałem już normę pracy w 240 proc. (oklaski), później w 273 proc., w szóstym miesiącu wykonałem plan państwowy w 286 proc. (oklaski).

Prosiłbym was, abyście szli wszyscy za moim przykładem przez wykonanie 3-letniego Planu, do podniesienia dobrobytu mas pracujących. Nie musimy czekać na Anglię, ani na Amerykę, bo nam nikt nie pomoże, sami musimy odbudować nasz kraj (oklaski), my — jako robotnicy patriotów, taką Polskę budujemy, jaką sobie wszyscy życzymy. Gdy każdy górnik, hutnik i włókiennik przyczyni się do wykonania 3-letniego Planu, nasza polska Ojczyzna powstanie z gruzów.”

Jako następny zabrał głos ob. Kosiński Władysław, hutnik.

„Jestem dumny, że na Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych mogę wystąpić w imieniu świata pracy, jako rzeczywisty gospodarz Polski. My robotnicy od pierwszej chwili wyzwolenia zrozumieliśmy, że jedyną drogą, prowadzącą do polepszenia bytu mas pracujących, jest zwiększenie wydajności i w pierwszym roku naszego 3-letniego Planu przystąpiliśmy do organizacji masowego współzawodnictwa pracy, jako najlepszej formy walki o wydajność. Będziemy współzawodniczyć z robotnikami, fabryką z fabryką, przemysłem z przemysłem, będziemy zwiększać wydajność pracy, zwiększać naszą produkcję, przez co odbudujemy i rozbudujemy nasz kraj, damy najlepszą odpowiedź zakusom reakcji krajowej i między narodowej.”

Następnie powitał Zjazd przedstawiciel Czechosłowacji, dyr. Fronaska, który w serdecznych słowach podziękował za umożliwienie mu wzięcia udziału w Zjeździe, wyraził pewność co do dalszego pomyślnego rozwoju przyjaźni polsko - czechosłowackiej, że równo na polu politycznym, jak i gospodarczym oraz przekazał wszystkim zebranym podziwianie od Gospodarczego Zjazdu Czeskiego.

Na trybunę wchodzi premier Cyrankiewicz.

Premier Cyrankiewicz rozpoczyna przemówienie od stwierdzenia, że powrót narodu polskiego na Ziemię Zachodnią otwiera przed nami wielką drogę rozwoju.

„Obóz Demokracji znalazł przede wszystkim prawidłową koncepcję polityki zagranicznej Polski. Obóz ten rozumiał, że jedynym gwarantem powstania polski na nowoczesnym formach życia społecznego i gospodarczego, na zachód, ku morzu, ku światu, jest Związek Radziecki — jest sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim. Obóz Demokracji Ludowej posiadał następnie jedyną prawidłową koncepcję polityki wewnętrznej. Zrozumiał, że tylko oparcie się na masach ludowych, tylko sojusz robotniczy — chłopski jest zarazem polską polityką narodową. Po siał on wreszcie to, co jest niezbędne dla odpowiedzialnych reprezentantów interesów narodowych — wolę sta bilizacji władzy, wolę jej obrony przed wszystkimi, którzy chcieliby zdobyć Polskę Odrodzonej w jakikolwiek sposób uszczuplić.

Wiemy, dlaczego Ziemię Odzyskaną są jednym z filarów naszej nowej rzeczywistości. Po pierwsze, jest to jedna trzecia obecnego obszaru Polski. Bez nich — jak to słusznie powiedział minister Minc — Polska byłaby jakimś księstwem warszawskim.

Po drugie ZO, to Polska uprzemysłowiona, o strukturze przemysłowo-rolnej — a więc wyzwolona z półkolonialnej zależności gospodarczej. Polska silna.

Po trzecie, Ziemię Odzyskaną, to Polska szeroko oparta o morze. Wreszcie Ziemię Odzyskaną, to — obok Reformy Rolnej i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki — możliwość likwidacji przeludnienia rolniczego.

Ponadto Ziemię Odzyskaną, to zagęszczenie i usprawnienie naszej sieci komunikacyjnej.

W sumie Ziemię Odzyskaną, to Polska o prawidłowo rozbudowanej i właściwie rozmieszczonej sieci komunikacyjnej, zharmonizowaną wewnętrznie i w swych obrotach międzynarodowych.

To, że Trzeci Zjazd Przemysłowy od

bywa się w Szczecinie, ma również znaczenie symboliczne — albowiem najbardziej aktualnym etapem zagospodarowania Ziemi Zachodnich staje się właśnie problem Szczecina i Odry.

Pełne uproduktywnienie Szczecina i Odry i to już jest sprawa nie tylko symboli, ale konkretnych i realnych. To jest sprawa prawidłowych rozwiązań gospodarczych, a prawidłowe rozwiązania gospodarcze wzmacniają prawidłową koncepcję polityczną i tą drogą najlepiej służymy nie tylko naszemu narodowi, ale także pokojowi Europy i pokojowi świata.

Fakt, że tu na Ziemiach Odzyskanych jest Polska i to Polska silna — ten fakt nierozdzielnie wiąże się z tym, że jest przecież jakaś konkretna siła polityczna, która istnienie tego faktu w jakiś konkretny sposób warunkuje. Siłą tą jest sojusz robotniczy — chłopski, opierający się na ścisłym współdziałaniu, na jednolitym froncie klasy robotniczej.

Tu, na ZO, możemy budować wysiłkiem swoich rąk i mózgów nie tylko przyszłość i szczęście dla całych pokoleń, ale równocześnie sens życia i dobrobyt dla pokolenia dzisiejszego, dla siebie i swoich rodzin.”

Ostatni ustęp przemówienia Premiera poświęca technice Zjazdu.

„Ale Zjazd ten znaczeniem swoim wykracza poza problemy techniczne i organizacyjne. Wykracza również poza problemy samych tylko ZO.

Albowiem dziś już ZO stanowią organiczną całość, warunek istnienia i rozwoju całej Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd ten znaczy, że siłę, potęgę i dobrobyt naszego kraju budujemy na twardych fundamentach pracy. Słowa poprzedza konkretna praca i konkretny wysiłek. Zjazd ten znaczy, że siłę, rozumnie prawidłową koncepcją polityczną, wytrwali w naszej pracy, wsparci na konkretnym, historycznie postępowym sojuszu warstw ludowych, zmierzamy do ugruntowania niepodległości naszego narodu na fundamentach rzetelnej, ludowej demokracji i rzetelnego spokoju na świecie.”

Po przemówieniu premiera Cyrankiewicza, na trybunę, wśród oklasków i okrzyków „Niech żyje!” — wchodzi wicepremier, Wiesław Gomułka. (Przemówienie wicepremiera podajemy osobno).

Po przerwie południowej obrady plenaryjne III Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych rozpoczęły się o godz. 17 referatami wiceministra Szyra na temat „Osiągnięcia Przemysłu ZO w okresie od II do III Zjazdu Przemysłowego”.

Po referacie wice-min. Szyra, przyjętym przez zebranych długotrwałymi oklaskami, minister żegluga, ob. Rapacki, wygłosił referat pt. „Polski port Szczecin”.

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący KC ZZ, ob. Sokorski. Na zakończenie pierwszego dnia plenum nac. dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, ob. Żarnecki, z okazji wyprodukowania pierwszych radioaparatów w fabryce w Dzierżonowie, wręczył premierowi Cyrankiewiczowi i wicepremierowi Gomułce 2 wspaniałe, nowe odbiorniki.

Premier Cyrankiewicz i wicepremier Gomułka, stojąc na stanowisku, że najbardziej godnymi otrzymania takich podarunków są przewodnicy pracy, ofiarowali z kolei ten piękny prezent górnikom Pstrowskiemu i ob. Leonczukowi, przedmowcom przemysłu włókienniczego.

Na tym zakończone zostały obrady plenum III Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych.

„Jestem dumny, że na Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych mogę wystąpić w imieniu świata pracy, jako rzeczywisty gospodarz Polski. My robotnicy od pierwszej chwili wyzwolenia zrozumieliśmy, że jedyną drogą, prowadzącą do polepszenia bytu mas pracujących, jest zwiększenie wydajności i w pierwszym roku naszego 3-letniego Planu przystąpiliśmy do organizacji masowego współzawodnictwa pracy, jako najlepszej formy walki o wydajność. Będziemy współzawodniczyć z robotnikami, fabryką z fabryką, przemysłem z przemysłem, będziemy zwiększać wydajność pracy, zwiększać naszą produkcję, przez co odbudujemy i rozbudujemy nasz kraj, damy najlepszą odpowiedź zakusom reakcji krajowej i między narodowej.”

Następnie powitał Zjazd przedstawiciel Czechosłowacji, dyr. Fronaska, który w serdecznych słowach podziękował za umożliwienie mu wzięcia udziału w Zjeździe, wyraził pewność co do dalszego pomyślnego rozwoju przyjaźni polsko - czechosłowackiej, że równo na polu politycznym, jak i gospodarczym oraz przekazał wszystkim zebranym podziwianie od Gospodarczego Zjazdu Czeskiego.

Na trybunę wchodzi premier Cyrankiewicz.

Premier Cyrankiewicz rozpoczyna przemówienie od stwierdzenia, że powrót narodu polskiego na Ziemię Zachodnią otwiera przed nami wielką drogę rozwoju.

„Obóz Demokracji znalazł przede wszystkim prawidłową koncepcję polityki zagranicznej Polski. Obóz ten rozumiał, że jedynym gwarantem powstania polski na nowoczesnym formach życia społecznego i gospodarczego, na zachód, ku morzu, ku światu, jest Związek Radziecki — jest sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim. Obóz Demokracji Ludowej posiadał następnie jedyną prawidłową koncepcję polityki wewnętrznej. Zrozumiał, że tylko oparcie się na masach ludowych, tylko sojusz robotniczy — chłopski jest zarazem polską polityką narodową. Po siał on wreszcie to, co jest niezbędne dla odpowiedzialnych reprezentantów interesów narodowych — wolę sta bilizacji władzy, wolę jej obrony przed wszystkimi, którzy chcieliby zdobyć Polskę Odrodzonej w jakikolwiek sposób uszczuplić.

Wiemy, dlaczego Ziemię Odzyskaną są jednym z filarów naszej nowej rzeczywistości. Po pierwsze, jest to jedna trzecia obecnego obszaru Polski. Bez nich — jak to słusznie powiedział minister Minc — Polska byłaby jakimś księstwem warszawskim.

Po drugie ZO, to Polska uprzemysłowiona, o strukturze przemysłowo-rolnej — a więc wyzwolona z półkolonialnej zależności gospodarczej. Polska silna.

Po trzecie, Ziemię Odzyskaną, to Polska szeroko oparta o morze. Wreszcie Ziemię Odzyskaną, to — obok Reformy Rolnej i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki — możliwość likwidacji przeludnienia rolniczego.

Ponadto Ziemię Odzyskaną, to zagęszczenie i usprawnienie naszej sieci komunikacyjnej.

W sumie Ziemię Odzyskaną, to Polska o prawidłowo rozbudowanej i właściwie rozmieszczonej sieci komunikacyjnej, zharmonizowaną wewnętrznie i w swych obrotach międzynarodowych.

To, że Trzeci Zjazd Przemysłowy od

bywa się w Szczecinie, ma również znaczenie symboliczne — albowiem najbardziej aktualnym etapem zagospodarowania Ziemi Zachodnich staje się właśnie problem Szczecina i Odry.

Pełne uproduktywnienie Szczecina i Odry i to już jest sprawa nie tylko symboli, ale konkretnych i realnych. To jest sprawa prawidłowych rozwiązań gospodarczych, a prawidłowe rozwiązania gospodarcze wzmacniają prawidłową koncepcję polityczną i tą drogą najlepiej służymy nie tylko naszemu narodowi, ale także pokojowi Europy i pokojowi świata.

Fakt, że tu na Ziemiach Odzyskanych jest Polska i to Polska silna — ten fakt nierozdzielnie wiąże się z tym, że jest przecież jakaś konkretna siła polityczna, która istnienie tego faktu w jakiś konkretny sposób warunkuje. Siłą tą jest sojusz robotniczy — chłopski, opierający się na ścisłym współdziałaniu, na jednolitym froncie klasy robotniczej.

Tu, na ZO, możemy budować wysiłkiem swoich rąk i mózgów nie tylko przyszłość i szczęście dla całych pokoleń, ale równocześnie sens życia i dobrobyt dla pokolenia dzisiejszego, dla siebie i swoich rodzin.”

Ostatni ustęp przemówienia Premiera poświęca technice Zjazdu.

„Ale Zjazd ten znaczeniem swoim wykracza poza problemy techniczne i organizacyjne. Wykracza również poza problemy samych tylko ZO.

Albowiem dziś już ZO stanowią organiczną całość, warunek istnienia i rozwoju całej Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd ten znaczy, że siłę, potęgę i dobrobyt naszego kraju budujemy na twardych fundamentach pracy. Słowa poprzedza konkretna praca i konkretny wysiłek. Zjazd ten znaczy, że siłę, rozumnie prawidłową koncepcją polityczną, wytrwali w naszej pracy, wsparci na konkretnym, historycznie postępowym sojuszu warstw ludowych, zmierzamy do ugruntowania niepodległości naszego narodu na fundamentach rzetelnej, ludowej demokracji i rzetelnego spokoju na świecie.”

Po przemówieniu premiera Cyrankiewicza, na trybunę, wśród oklasków i okrzyków „Niech żyje!” — wchodzi wicepremier, Wiesław Gomułka. (Przemówienie wicepremiera podajemy osobno).

Po przerwie południowej obrady plenaryjne III Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych rozpoczęły się o godz. 17 referatami wiceministra Szyra na temat „Osiągnięcia Przemysłu ZO w okresie od II do III Zjazdu Przemysłowego”.

Po referacie wice-min. Szyra, przyjętym przez zebranych długotrwałymi oklaskami, minister żegluga, ob. Rapacki, wygłosił referat pt. „Polski port Szczecin”.

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący KC ZZ, ob. Sokorski. Na zakończenie pierwszego dnia plenum nac. dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, ob. Żarnecki, z okazji wyprodukowania pierwszych radioaparatów w fabryce w Dzierżonowie, wręczył premierowi Cyrankiewiczowi i wicepremierowi Gomułce 2 wspaniałe, nowe odbiorniki.

Premier Cyrankiewicz i wicepremier Gomułka, stojąc na stanowisku, że najbardziej godnymi otrzymania takich podarunków są przewodnicy pracy, ofiarowali z kolei ten piękny prezent górnikom Pstrowskiemu i ob. Leonczukowi, przedmowcom przemysłu włókienniczego.

Na tym zakończone zostały obrady plenum III Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych.

„Jestem dumny, że na Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych mogę wystąpić w imieniu świata pracy, jako rzeczywisty gospodarz Polski. My robotnicy od pierwszej chwili wyzwolenia zrozumieliśmy, że jedyną drogą, prowadzącą do polepszenia bytu mas pracujących, jest zwiększenie wydajności i w pierwszym roku naszego 3-letniego Planu przystąpiliśmy do organizacji masowego współzawodnictwa pracy, jako najlepszej formy walki o wydajność. Będziemy współzawodniczyć z robotnikami, fabryką z fabryką, przemysłem z przemysłem, będziemy zwiększać wydajność pracy, zwiększać naszą produkcję, przez co odbudujemy i rozbudujemy nasz kraj, damy najlepszą odpowiedź zakusom reakcji krajowej i między narodowej.”

Następnie powitał Zjazd przedstawiciel Czechosłowacji, dyr. Fronaska, który w serdecznych słowach podziękował za umożliwienie mu wzięcia udziału w Zjeździe, wyraził pewność co do dalszego pomyślnego rozwoju przyjaźni polsko - czechosłowackiej, że równo na polu politycznym, jak i gospodarczym oraz przekazał wszystkim zebranym podziwianie od Gospodarczego Zjazdu Czeskiego.

Na trybunę wchodzi premier Cyrankiewicz.

Premier Cyrankiewicz rozpoczyna przemówienie od stwierdzenia, że powrót narodu polskiego na Ziemię Zachodnią otwiera przed nami wielką drogę rozwoju.

„Obóz Demokracji znalazł przede wszystkim prawidłową koncepcję polityki zagranicznej Polski. Obóz ten rozumiał, że jedynym gwarantem powstania polski na nowoczesnym formach życia społecznego i gospodarczego, na zachód, ku morzu, ku światu, jest Związek Radziecki — jest sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim. Obóz Demokracji Ludowej posiadał następnie jedyną prawidłową koncepcję polityki wewnętrznej. Zrozumiał, że tylko oparcie się na masach ludowych, tylko sojusz robotniczy — chłopski jest zarazem polską polityką narodową. Po siał on wreszcie to, co jest niezbędne dla odpowiedzialnych reprezentantów interesów narodowych — wolę sta bilizacji władzy, wolę jej obrony przed wszystkimi, którzy chcieliby zdobyć Polskę Odrodzonej w jakikolwiek sposób uszczuplić.

Wiemy, dlaczego Ziemię Odzyskaną są jednym z filarów naszej nowej rzeczywistości. Po pierwsze, jest to jedna trzecia obecnego obszaru Polski. Bez nich — jak to słusznie powiedział minister Minc — Polska byłaby jakimś księstwem warszawskim.

Po drugie ZO, to Polska uprzemysłowiona, o strukturze przemysłowo-rolnej — a więc wyzwolona z półkolonialnej zależności gospodarczej. Polska silna.

Po trzecie, Ziemię Odzyskaną, to Polska szeroko oparta o morze. Wreszcie Ziemię Odzyskaną, to — obok Reformy Rolnej i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki — możliwość likwidacji przeludnienia rolniczego.

Ponadto Ziemię Odzyskaną, to zagęszczenie i usprawnienie naszej sieci komunikacyjnej.

W sumie Ziemię Odzyskaną, to Polska o prawidłowo rozbudowanej i właściwie rozmieszczonej sieci komunikacyjnej, zharmonizowaną wewnętrznie i w swych obrotach międzynarodowych.

To, że Trzeci Zjazd Przemysłowy od

bywa się w Szczecinie, ma również znaczenie symboliczne — albowiem najbardziej aktualnym etapem zagospodarowania Ziemi Zachodnich staje się właśnie problem Szczecina i Odry.

Pełne uproduktywnienie Szczecina i Odry i to już jest sprawa nie tylko symboli, ale konkretnych i realnych. To jest sprawa prawidłowych rozwiązań gospodarczych, a prawidłowe rozwiązania gospodarcze wzmacniają prawidłową koncepcję polityczną i tą drogą najlepiej służymy nie tylko naszemu narodowi, ale także pokojowi Europy i pokojowi świata.

Fakt, że tu na Ziemiach Odzyskanych jest Polska i to Polska silna — ten fakt nierozdzielnie wiąże się z tym, że jest przecież jakaś konkretna siła polityczna, która istnienie tego faktu w jakiś konkretny sposób warunkuje. Siłą tą jest sojusz robotniczy — chłopski, opierający się na ścisłym współdziałaniu, na jednolitym froncie klasy robotniczej.

Tu, na ZO, możemy budować wysiłkiem swoich rąk i mózgów nie tylko przyszłość i szczęście dla całych pokoleń, ale równocześnie sens życia i dobrobyt dla pokolenia dzisiejszego, dla siebie i swoich rodzin.”

Ostatni ustęp przemówienia Premiera poświęca technice Zjazdu.

„Ale Zjazd ten znaczeniem swoim wykracza poza problemy techniczne i organizacyjne. Wykracza również poza problemy samych tylko ZO.

Albowiem dziś już ZO stanowią organiczną całość, warunek istnienia i rozwoju całej Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd ten znaczy, że siłę, potęgę i dobrobyt naszego kraju budujemy na twardych fundamentach pracy. Słowa poprzedza konkretna praca i konkretny wysiłek. Zjazd ten znaczy, że siłę, rozumnie prawidłową koncepcją polityczną, wytrwali w naszej pracy, wsparci na konkretnym, historycznie postępowym sojuszu warstw ludowych, zmierzamy do ugruntowania niepodległości naszego narodu na fundamentach rzetelnej, ludowej demokracji i rzetelnego spokoju na świecie.”

Po przemówieniu premiera Cyrankiewicza, na trybunę, wśród oklasków i okrzyków „Niech żyje!” — wchodzi wicepremier, Wiesław Gomułka. (Przemówienie wicepremiera podajemy osobno).

Po przerwie południowej obrady plenaryjne III Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych rozpoczęły się o godz. 17 referatami wiceministra Szyra na temat „Osiągnięcia Przemysłu ZO w okresie od II do III Zjazdu Przemysłowego”.

Po referacie wice-min. Szyra, przyjętym przez zebranych długotrwałymi oklaskami, minister żegluga, ob. Rapacki, wygłosił referat pt. „Polski port Szczecin”.

Z kolei wygłosił przemówienie przewodniczący KC ZZ, ob. Sokorski. Na zakończenie pierwszego dnia plenum nac. dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, ob. Żarnecki, z okazji wyprodukowania pierwszych radioaparatów w fabryce w Dzierżonowie, wręczył premierowi Cyrankiewiczowi i wicepremierowi Gomułce 2 wspaniałe, nowe odbiorniki.

Premier Cyrankiewicz i wicepremier Gomułka, stojąc na stanowisku, że najbardziej godnymi otrzymania takich podarunków są przewodnicy pracy, ofiarowali z kolei ten piękny prezent górnikom Pstrowskiemu i ob. Leonczukowi, przedmowcom przemysłu włókienniczego.

Na tym zakończone zostały obrady plenum III Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych.

„Jestem dumny, że na Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych mogę wystąpić w imieniu świata pracy, jako rzeczywisty gospodarz Polski. My robotnicy od pierwszej chwili wyzwolenia zrozumieliśmy, że jedyną drogą, prowadzącą do polepszenia bytu mas pracujących, jest zwiększenie wydajności i w pierwszym roku naszego 3-letniego Planu przystąpiliśmy do organizacji masowego współzawodnictwa pracy, jako najlepszej formy walki o wydajność. Będziemy współzawodniczyć z robotnikami, fabryką z fabryką, przemysłem z przemysłem, będziemy zwiększać wydajność pracy, zwiększać naszą produkcję, przez co odbudujemy i rozbudujemy nasz kraj, damy najlepszą odpowiedź zakusom reakcji krajowej i między narodowej.”

Następnie powitał Zjazd przedstawiciel Czechosłowacji, dyr. Fronaska, który w serdecznych słowach podziękował za umożliwienie mu wzięcia udziału w Zjeździe, wyraził pewność co do dalszego pomyślnego rozwoju przyjaźni polsko - czechosłowackiej, że równo na polu politycznym, jak i gospodarczym oraz przekazał wszystkim zebranym podziwianie od Gospodarczego Zjazdu Czeskiego.

Na trybunę wchodzi premier Cyrankiewicz.

Premier Cyrankiewicz rozpoczyna przemówienie od stwierdzenia, że powrót narodu polskiego na Ziemię Zachodnią otwiera przed nami wielką drogę rozwoju.

„Obóz Demokracji znalazł przede wszystkim prawidłową koncepcję polityki zagranicznej Polski. Obóz ten rozumiał, że jedynym gwarantem powstania polski na nowoczesnym formach życia społecznego i gospodarczego, na zachód, ku morzu, ku światu, jest Związek Radziecki — jest sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim. Obóz Demokracji Ludowej posiadał następnie jedyną prawidłową koncepcję polityki wewnętrznej. Zrozumiał, że tylko oparcie się na masach ludowych, tylko sojusz robotniczy — chłopski jest zarazem polską polityką narodową. Po siał on wreszcie to, co jest niezbędne dla odpowiedzialnych reprezentantów interesów narodowych — wolę sta bilizacji władzy, wolę jej obrony przed wszystkimi, którzy chcieliby zdobyć Polskę Odrodzonej w jakikolwiek sposób uszczuplić.

Wiemy, dlaczego Ziemię Odzyskaną są jednym z filarów naszej nowej rzeczywistości. Po pierwsze, jest to jedna trzecia obecnego obszaru Polski. Bez nich — jak to słusznie powiedział minister Minc — Polska byłaby jakimś księstwem warszawskim.

Po drugie ZO, to Polska uprzemysłowiona, o strukturze przemysłowo-rolnej — a więc wyzwolona z półkolonialnej zależności gospodarczej. Polska silna.

Po trzecie, Ziemię Odzyskaną, to Polska szeroko oparta o morze. Wreszcie Ziemię Odzyskaną, to — obok Reformy Rolnej i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki — możliwość likwidacji przeludnienia rolniczego.

Ponadto Ziemię Odzyskaną, to zagęszczenie i usprawnienie naszej sieci komunikacyjnej.

W sumie Ziemię Odzyskaną, to Polska o prawidłowo rozbudowanej i właściwie rozmieszczonej sieci komunikacyjnej, zharmonizowaną wewnętrznie i w swych obrotach międzynarodowych.

To, że Trzeci Zjazd Przemysłowy od

bywa się w Szczecinie, ma również znaczenie symboliczne — albowiem najbardziej aktualnym etapem zagospodarowania Ziemi Zachodnich staje się właśnie problem Szczecina i Odry.

Pełne uproduktywnienie Szczecina i Odry i to już jest sprawa nie tylko symboli, ale konkretnych i realnych. To jest sprawa prawidłowych rozwiązań gospodarczych, a prawidłowe rozwiązania gospodarcze wzmacniają prawidłową koncepcję polityczną i tą drogą najlepiej służymy nie tylko naszemu narodowi, ale także pokojowi Europy i pokojowi świata.

Fakt, że tu na Ziemiach Odzyskanych jest Polska i to Polska silna — ten fakt nierozdzielnie wiąże się z tym, że jest przecież jakaś konkretna siła polityczna, która istnienie tego

UWAGA SPORTOWCY!!!

Dnia 5 października 1947 r.
redakcja „GŁOSU LUDU” organizuje
w Warszawie Ogólnopolski Bieg Kolarski

O PUCHAR PRZECHODNI «GŁOSU LUDU»

DLA LICENCJONOWANYCH
na trasie ok. 100 km (Warszawa —
Mińsk Maz. — Kolbiel — Warszawa)

DLA KOLPORTERÓW
z całej Polski (ulicami Warszawy)

DLA NIESTOWARZYSZONYCH
z całej Polski (ulicami Warszawy)

DLA KOBIEC
(ulicami Warszawy)

Zawodnicy zamiejscowi mają zapewnione kwatery, wyżywienie oraz obustronne 66 proc. zniżki kolejowe.

Dla najlepszych zawodników przewidziany jest szereg wartościowych nagród i upominków.

Zgłoszenia do zawodów należy kierować na adres Redakcji „Głosu Ludu”, Warszawa, ul. Smolna 12, do dnia 25.IX 1947 r.

NA ŁAMACH NASZEGO DZIENNIKA ZNAJDZIECIE CODZIENNIE INFORMACJE O NAPŁYWAJĄCYCH ZGŁOSZENIACH I OFIAROWANYCH NAGRODACH.

Przetarg nieograniczony Nr 40

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na:

- 1) Roboty dekarские i blacharskie na domach od Nr 1 do 9 włącznie i komórkach Kolonii Piastów.
- 2) Odbudowę budynku Nr 96 na terenie Warsztatów Głównych w Pruszkowie z przeznaczeniem na kuchnię.
- 3) Remont budynku Nr 12 na st. Warszawa — Praga z przeznaczeniem na łaźnię.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12 dnia 18 września 1947 r. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkłady do składania ofert.

Do oferty należy włączyć kwit Kasy Dyrekcyjnej na wpłacone wadium w wysokości 2 proc. zaofiarowanej sumy. 2555

Ogłoszenie o przetargu

Ministerstwo Zdrowia ogłasza przetarg nieograniczony na zakup maszyn technicznych do pisania (maszyny do liczenia, maszyny buchalteryjne, powielacze).

Bliższe informacje mogą oferencji otrzymać w Ministerstwie Zdrowia, Wydział Gospodarczy, pokój Nr 18.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na dostarczenie technicznych maszyn do pisania” — należy składać w dniu 18 września 1947 r. od godz. 8 do 12 do skrzynki ofertowej znajdującej się w hallu Ministerstwa Zdrowia przy ul. Chocimskiej Nr 24. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 września 1947 r. Ministerstwo Zdrowia zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta bez względu na wynik przetargu, jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i wypłacenia odszkodowania. 2554

Ogłoszenie o przetargu

Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Chocimska 35, II piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w domu mieszkalnym Głównego Urzędu Kontroli Prasy przy ul. Rakowieckiej Nr 9.

Oferty należy składać do dnia 16.9.1947 r. do godz. 9,00 w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy, do skrzynki ofertowej.

Bliższych informacji udziela Wydział Zleceń W.D.O., ul. Chocimska Nr 35, II piętro, pokój Nr 8 w godz. od 9—12, gdzie też mogą oferenci otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów w sumie zł 130. 2557

PRZETARG

Wydział Materiałów Pędnych Ministerstwa Obrony Narodowej ogłasza przetarg nieograniczony na dostarczenie i zmontowanie wagi kolejowej nośności 70 ton. Informacje otrzymać można w Wydziale Mat. Pędnych MON. w Warszawie, ul. Koszykowa 79, blok „C” pokój Nr 204 od godz. 10 do 13 od dnia 8 września do dnia 16 września 1947 r.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaku firmowego z napisem „Oferta na dostarczenie i zmontowanie wagi kolejowej” składać do skrzynki przetargowej w sekretariacie Szefa Wydziału Mat. Pędnych MON pokój Nr 206 do dnia 17 września do godz. 11.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 10% sumy kosztorysu. Termin wykonania robót do dnia 15 listopada 1947 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 września o godz. 11.30. Wydział Mat. Pędnych MON zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyłączenia z przetargu poszczególnych robót, prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu, oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku i prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub piśmennego pomiędzy wybranymi oferentami.

Szef Wydziału Mat. Pędnych MON

2558

URZĄD WOJEWÓDZKI KRAKOWSKI, DZIAŁ ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH WYDZIAŁ WODNO-MELIORACYJNY OGŁASZA

Przetarg nieograniczony

na wykonanie ścianki szczelnej i brukowanie skarp przy regulacji potoku Białuchy w Krakowie a to:

2.750 m² bruku 0,3 m grubości

285 m² ścianki szczelnej 8 cm grub.

400 mb wbić pal 8 około 20 cm.

Termin rozpoczęcia robót w ciągu 10 dni po podpisaniu umowy, a ukończenie do 30.11.1947 r.

Oferty w zalakowanych kopertach składać należy w wyżej wymienionym Urzędzie, ul. Kochanowskiego 12 II piętro, do dnia 15 września br. godz. 10-ta, w którym to czasie nastąpi komisyjne otwarcie ofert. ETO

Wymagane wadium 1 proc.

Bliższe informacje i podkłady ofertowe można otrzymać w godzinach urzędowych w Rejonowym Kierownictwie Robót Wodno - Melioracyjnych w Krakowie, ul. Mikołaja 2 II p.

Urząd zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zmniejszenie lub zwiększenie rozmiaru robót, częściowo wykorzystanie, względnie nieprzyjęcie żadnej z ofert.

Kierownik Działu Roln. i Ref. Roln.

2559

REJESTRUJEMY

karty odzieżowe na kwartał III.

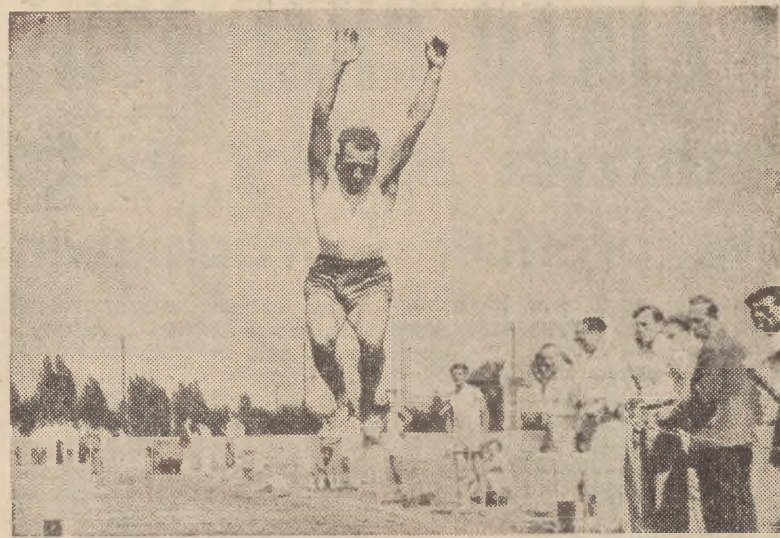
Zbiorowo do dnia 10 września, indywidualnie do dnia 15 września.

D/T B-cia JABŁKOWSCY, Bracka 25.

2533

„TRYBUNA WOLNOŚCI”

organ
P P R



Igrzyska sportowe kolejarzy. Karol Hoffman skacze w dal

GŁOS SPORTOWY

WKS „Legia” — SKS 8:8 w boksie

Miłe rozczarowanie dla widzów

Po sobotnim meczu „Budowlani” — Polonia, który określiliśmy krótko dwoma słowami: „mizerna przedsezonowa”, nie byliśmy „różowo” nastawieni na mecz SKS z „Legią”. Tymczasem spotkało nas b. miłe rozczarowanie. Zobaczyliśmy boks przynajmniej o klasę lepszy i ciekawszy, niż w sobotę, poza tym aktorami tej imprezy byli przeważnie zawodnicy młodsi, którzy już w niedalekiej przyszłości staną się pełnowartościowymi pięścierzami.

UWAGA NA TOBOLCZYKA!

W pierwszym rzędzie odnosi się to do Tobolczyka (SKS), mistrza juniorów na obozie w Oliwie. O ile nie zauważyliśmy w sobotę żadnych postępów u Tyczyńskiego — wprost nawet przeciwnie — pewien „zastój”, to Tobolczyk wyraźnie dużo się nauczył. Chłopiec ładnie chodzi na ringu, ma dobre wyczucie dystansu, jest szybki, spokojny i opanowany. Ma jeszcze słabą cios i nad tym powinien popracować. W każdym bądź razie można sobie dużo po nim obiecywać i tylko od SKS zależy, aby ten zawodnik był odpowiednio wyszkolony i wychowany. Już obecnie możemy go śmiało zaliczyć do rzędu naszych dobrych „muchi”.

JUNIORZY „LEGII” NAJLEPSZA REKLAMA

WKS „Legia” zasłużył sobie na pełną pochwałę za pracę nad juniorami. Dwaj malcy, którzy wystąpili nadprogramowo, są dowodem, że gdy chce i widada się trochę serca w pracę nad młodym narybkiem — to rezultaty otrzymuje się piękne i owocne. Większość klubów tego nie rozumie i opiera się na starych „asach”, nie dbając o narybek. Następstwa tego są w przyszłości opłakane.

Oprócz Tobolczyka, wyróżnił się Flisiak z „Legii”, który wygrał z ruty-narzem Aleksandrowiczem, polującym na cios. Hardecki, mimo że przegrał wysoko z Żurawskim, okazał dużą odporność na ciosy i wytrzymałość.

MAŁECKI I BŁĄZEJEWSKI SKRZYWDZENI

Ciekawy ten i sympatyczny mecz miał również przykre cienie, którymi były 2 krzywdzące decyzje sędziowskie w stosunku do Małeckiego i Błazejewskiego. Go ciekawsze, publiczność specjalnie jakoś nie reagowała „wykład burza”, co dowodzi b. małego wyrobieńca sportowego widzów. Co zaś do zachowania i okrzyków — to lepiej nie mówić. Ten temat poruszymy oddzielnie.

Małeckie, atakując konsekwentnie i celnie korpus Wdowiaka, trafił wiele razy i I rundę wygrał 20:17. W II rundzie „zawadzony w „punkt” — ustąpił na moment na deskach. Rundę tę przegrał w najgorszym wypadku 18:20. W III starciu „Munio” atakuje znowu cały czas, trafia kilkakrotnie w żołądek i Wdowiak słabnie zupełnie. Rundę wygrał dla Małeckiego 20:18. A jednak przegrał. Jest to bolesne nieporozumienie, krzywdzące zawodnika. Błazejewski wygrał wyraźnie, niezbyt wysoko, wszystkie 3 rundy. Na ringu wygrał — na papierze przegrał. Zagadka Nr 2.

WYNIKI WALK

W w. muszej Tobolczyk (SKS) wygrał na punkty z Gołębiowskim (L), demonstrując ładny i dobrze ułożony boks; w w. koguciej Aleksandrowicz (SKS) przegrał na punkty z dobrze kontrującym Flisiakiem (L); w w. piórkowej Małeckie (SKS) przegrał niesłusznie na punkty z Wdowiakiem (L); w w. lekkiej Żurawski (SKS) wygrał przez techniczny k.o. w III rundzie z Hardeckim (L); w w. półśredniej Błazejewski (SKS) zremisował z Kniżą W sławem (L), choć zasłużył na zwycięstwo; w w. średniej Markowski (SKS) zremisował z Olejnikiem Bolestawem, po nieciekawej i najslabszej walce dnia; w w. półciężkiej Sochański (SKS) wygrał na punkty z Biskupskim (L); w w. ciężkiej Grzelak (L) zdobył punkty walkowerem, z powodu braku przeciwnika.

W ringu sędziował dobrze ob. Kupferstein, na punkty zaś ob. ob. Koszuliński, Marciniak i Dell. (D)

To i owo w sporcie

Po ustąpieniu kpt. związkowego PZPN ppłk. Reymana, chwilowo (a prawdopodobnie i na stałe) funkcję jego pełni tzw. „Rada Trzech”, triumwirat, w składzie: wiceprezes PZPN: Bergtal, inż. Przeworski oraz Kuzn.

Reprezentacja polska, przewidziana na mecz piłki nożnej ze Szwecją, będzie ta sama, co w Pradze przeciwko CSR, jedynie Hogendorfa ma zamienić Jaznicki.

Jedną z najlepszych drużyn piłkarskich Węgier „Hungaria”, otrzymała zezwolenie na przyjazd do Polski. Podczas swego turnieju po Polsce w czasie od 9 — 18 września, goście węgierscy rozegrają spotkania z AKS (Chorzów), Wisłą (Kraków), Polonią (Piekary) i ewentualnie Polonią (Bytom).

RICHARD WRIGHT SYNAMERYKI

PRZEMŁAD WANDY MELCER

Odpowiedział mu dziki wrzask. Tak, czują, że się do niego zbliżyli. Usłyszał powtórnie ostry gwizdek i znów zapanowała cisza, choć nie tak kompletna, jak przedtem! Słychać było okrzyki dzikiej radości.

— Przyślij nosze i ludzi!

— Okej.

Mężczyzna odwrócił się ku Jerremu, który śladem leżał na śniegu. Biggera doszły urywki rozmowy.

— Jak to się stało, po twojemu?

— Wygląda na to, że go trzasnął...

— ...a może tu gdzieś łaź?

— Dalejże. Rozejrzyj się po dachu!

Zobaczył, jak jeden z mężczyzn podnosi się i włącza reflektor. Potoki światła zalały dach, stało się jasno jak w dzień, w świetle tym zobaczył, że mężczyzna trzyma broń. Trzeba się teraz szybko przedostać na inny dach, zanim się do niego dobiórą. Teraz, kiedy powzieli podejrzenie, przeczesa światłem każdy cal przestrzeni. Na czworakach doczołgał się do krawędzi i obejrzał się; tamten stał nieporuszony rzucając snop światła na śnieg. Bigger chwycił za lodowaty grzbiet dachu, rozpląsał się na nim

przez chwilę i przetoczył dalej. Nie myślał już teraz ile potrzeba siły, by tak się windować i biec: strach kazał mu zapomnieć o mrozie, o wycieńczeniu. Przywoływał resztki energii z głębin swego ciała, krwi i kości, wiedział tylko jedno: musi im uknąć. Właśnie przemyczał się ku drugiemu grzbietowi pełzając w śniegu na łokciach i kolanach, kiedy mężczyzna wrzasnął.

— Mamy go!

Wstrzymały go te dwa słowa: czekał na nie całą noc, a kiedy je wreszcie usłyszał, miał wrażenie, że niebo wali mu się bezgłośnie na głowę. Po co jeszcze próbować? Czy nie lepiej zatrzymać się, wstać i podnieść ręce wysoko nad głowę na znak poddania? Nie, do diabła! Czołgał się dalej.

— Hej tam! stój!

Padł strzał, kula gwizdnęła mu koło głowy. Wstał i pobiegł dalej przeskakując murek, jeden, potem następny, snuł się teraz między kominami skacząc szybko, by nie zostawić czasu na drugi strzał. Podniósł głowę i popatrzył. Jeszcze chwila, a nie będzie już po co biec sięgnie bowiem krawędzi dachu nad ulicą. Znowu kłuczył między kominami, ale stopy mu się ślizgały po zmarzniętym śniegu. Nasłuchiwał spodzie-

wając się nowych strzałów, ale strzały nie następowały.

Znów przystanął przy jakimś murku i obejrzał się: w sinawym blasku lanc światła, które przecinały powietrze, zobaczył potykającego się na śniegu człowieka. Stań i strzelać? Nie, za chwilę będzie ich więcej, straci tylko na próżno czas. Trzeba się gdzieś ukryć, trzeba znaleźć miejsce, skąd mógłby się bronić. Pobiegł do samej krawędzi i zatrzymał się mrugając oczami: miał pod sobą ocean białych twarzy, widział już siebie, jak spada nurkując w oceanie wrzając nienawistnie. Chwycił zmarzniętymi palcami blachę myśląc ciałem, że jeszcze jeden krok, a runie z wysokości czterech pięter.

Cofnął się czując zawrót głowy. Koniec. Zbrakło więc dachów, po których mógł biec i kluczyć. Znowu spojrzął za siebie: mężczyzna zbliżał się. Bigger wstał. Syreny zawyły głośnie, wzmożyły się krzyki na dole. Tak, już się świeciła ulica, że policja przyłapała go na dachach. Wspomnieli jasną masę nad sobą i podniósł głowę. Wysoko nad nim, pokryty śniegiem, piętrzył się olbrzymi zbiornik na wodę pokryty okrągłym płaskim dachem. Była tam też z boku drabinka, której żelazne oblodzone stopnie błyszczały, jak neony, w świetle reflektorów. Chwycił za poręcz i uniósł się lekko. Nie wiedział, dokąd zmierza, wiedział tylko, że musi się ukryć.

Zaledwie sięgnął szczytu, trzy kulki, jedna po drugiej, odpierały mu koło uszu swoją piosenkę. Położył się w śnieg na brzuchu. Był teraz wysoko wyniesiony nad dachy i kominy i miał szerokie horyzonty. Pobliskim grzbietem czołgał się mężczyzna, za nim tłoczy-

ła się gromadka ludzi, których twarze obrysowały się ostro obłokiem złotego światła. Z odległej luki na wprost również wysuwali się ludzie idąc ku niemu i kryjąc się za kominami. Podniósł rewolwer, wycelował i strzelił, ludzie się zatrzymali ale żaden nie upadł. Pudło. Strzelił znów. Ten sam skutek. Grupa rozbiła się, ludzie pochowali się za murki i kominami. Hałas na ulicy płynął teraz niepowstrzymaną rzeką radości. Nie ulega wątpliwości, że strzały pistoletowe naprowadziły tłum na myśl, że to do niego strzelano, że został ujęty, może zabity.

Zobaczył mężczyznę, który biegł po śniegu ku zbiornikowi. Strzelił, mężczyzna kucał za kominem. Znowu pudło. A może ręce jego przemarzły do tego stopnia, że nie może trafić? Czy lepiej poczekać, aż się napastnicy zbliżą? Odwrócił się akurat na czas, żeby zobaczyć mężczyznę, który pojawił się nad krawędzią od strony ulicy. Dostał się tam po drabinie, którą przystawiono z dołu. Zniżył pistolet do strzału, ale mężczyzna zniknął z pola widzenia kryjąc się pod zbiornikiem. Czemu nie może strzelać dość szybko i trafić? Spojrzawszy przed siebie zobaczył jeszcze dwóch ludzi podbiegających do zbiornika. Razem było ich więc teraz trzech. Otoczyli go, ale nie mogli wziąć bez narażenia życia.

Mały czarny przedmiot spadł w śnieg tuż koło jego głowy podskakując i tocząc biały dymek, jak więcej na wietrze piórko. Gaz łzawiący. Jednym ruchem ręki stracił to ze zbiornika. Drugi granat upadł, ale udało mu się stracić i ten. To samo zrobił i z dwoma następnymi. Od jeziora wiał ostry wiatr odmiatając gaz od jego oczu i nosa. Usłyszał, jak ktoś wrzasnął:

(d c n)